



LIST DO MOICH PARAFIAN (55)

Kochani!

Gdy jesień jest w pełni i ma się dobrze, a świat na zewnątrz jawi się w oszronionej poświacie, nadzieja ludzkich serc coraz śmiejle wychyla się w kierunku nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Liturgiczny adwent oczekiwania na przyjście Zbawiciela, to czas naszych duchowych porządków i przemysłów. Codzienny bieg życia i natłok różnych spraw, tak bardzo pochłaniają człowieka, że coraz mniej w nas spokoju, radości i chwil szczęśliwych. Pandemia koronawirusa również zrobiła swoje. Nie dając za wygraną wciąż uczy nas nie tylko pokornej czujności, ale i wzajemnej życzliwości, bez której na pewno długo jeszcze będziemy się szarpać i boczyć na sobie. Warto więc na nowo wstuchać się w adwentowe biblijne teksty, aby moc Bożego Słowa mogła rozpromienić niejedno zawiedzione życiem czy też postawą bliźnich ludzkie oblicze. „Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1, 15). Te natchnione słowa, są i pozostaną aktualne w każdym miejscu i czasie, ponieważ dla Boga nigdy nie jest za późno, aby człowiek mógł zwrócić się do Niego z prośbą o łaskę przebaczenia i miłosierdzia. Tylko taka sprawiedliwość ma sens i może taką być, jeśli my sami będziemy wobec siebie szczerzy i sprawiedliwi. Bez szczerzych podejrzeń i wzajemnych oskarżeń. Bez zazdrości i fałszywych wyroków. Napawa smutkiem i mocno boli, że w wielu dziś miejscach i wspólnotach wciąż tego doświadczamy.

Świat tak chętnie pozbywa się Boga, aby mu nie przeszkadzał „w konsumowaniu” stworzonej na swój własny użytek wolności. Nihilistyczna koncepcja wolności nie zapewni nigdy wiecznego szczęścia, ponieważ już przez sam ten fakt, takie szczęście po prostu wyklucza. To niebezpieczne myślenie zagraża również ludziom wierzącym i jeszcze praktykującym. Nie wolno nam zapominać, że gra w wiarę jest zupełnie czymś innym, niż przyjęcie wiary i życie nią według objawionych prawd. Bł. Kard. Stefan Wyszyński mówi: „Ludzie postanowili, aby Boga nie było, ale nie wiedzą, że On nie ma obowiązku stosować się do ich uchwał”. W świadomości przeżywanym Adwencie możemy ponownie doświadczyć zarówno prawdy o nadchodzącym z mocą Zbawicielu, jak również prawdy o sobie samym, własnych ograniczeniach, tęsknotach i marzeniach. Ufam, że jako wspólnota parafialna, która od wielu lat zmienia się i licznie rozrasta, zdamy uczciwie ten egzamin z wiary dojrzałej i dobrowolnie wyznawanej. Wsparciem niech będzie siła i światło Ducha Świętego, bez którego – jak uczy św. Paweł – człowiek nie może powiedzieć: «Panem jest Jezus» (1Kor 12, 3). Bądźmy zatem i teraz, i w przyszłości, adwentową iskrą rozpalającą w każdym sercu nadzieję zbawienia, a nie taką, która powoli dopala się już ostatnią resztką nadwątlonej wiary.

Ojciec Proboszcz

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliższych, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ O ustanie epidemii koronawirusa na całym świecie;
- ✚ O łaskę świętości dla braci kleryków oraz ich wychowawców;
- ✚ O nowe powołania do służby w Chrystusowym Kościele;
- ✚ Za polskie rodziny, aby wiernie trwały przy Bogu i Maryi;
- ✚ W intencji młodych małżeństw oczekujących narodzin dziecka;
- ✚ Za dzieci naszej parafii przygotowujące się do Pierwszej Komunii Świętej;
- ✚ Za osoby chore i samotne, aby znalazły odpowiednią pomoc i wsparcie;
- ✚ Za ludzi uzależnionych od alkoholizmu i narkomanii;
- ✚ W intencji mieszkańców ul. Pasternik z prośbą o opiekę Opiekunki Małych Ojczyzn;
- ✚ Za tych, którym obiecaliśmy naszą modlitwę, a nie zawsze o tym pamiętamy;
- ✚ O znalezienie pracy dla Rafała i spłatenie długów;
- ✚ O łaskę miłosierdzia dla konających;
- ✚ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ O życie wieczne dla Haliny i Józefa Stępków;
- ✚ O życie wieczne dla Władysławy Remer-Palimaki i Stefana Palimaki;
- ✚ O miłosierdzie i przebaczenie grzechów dla zmarłych z rodziny Szewczyków;
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik.



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCYZN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abys ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.

PODNIĘŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGO SŁAW

OJCZYZNĘ

MIŁĄ

Henryk Majkrzak SCJ

ADWENTOWA RADOŚĆ

Adwent, to czas radosnego oczekiwania na przyjście Chrystusa Pana. Czas radości! Radość! Radość w małżeństwie i w rodzinie, radość we wspólnocie zakonnej! Trudny temat! Ktoś powie: „Z czego mam się cieszyć? Utraciłem pracę, moja żona jest chora, mamy problemy z dziećmi”. Ktoś inny doda: „Nałogi niszczą radość w naszym domu, z czego mamy się cieszyć?”. Jeszcze ktoś inny powie: „Sama będę na Wigili”.

A jednak św. Paweł zachęca nas do radości w okresie adwentu słowami: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam radujcie się!” (Flp 4, 4). Któż to zachęca nas do radości? Ten, który pisze o sobie, że był w więzieniu, że biczowano go, kamienowano, że był rozbitkiem na morzu, bo statek, którym płynął – zatonął. Wyrzucano go z niektórych miast, do których przyszedł, aby głosić Ewangelię. Wśród prześladowań i przeciwności losu nie utracił radości!

Mało jest radości wśród ludzi! Coraz mniej ludzi cieszy się z tego, że ktoś ich odwiedza. Czy wkroczyliśmy w okres smutnego chrześcijaństwa? Swojego czasu papież Franciszek dostrzegł smutek chrześcijan, bo swoją adhortację o głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie rozpoczął od słów: „Radość Ewangelii (Ewangelii gaudium) napędza serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość”.

O gdybyśmy więcej wiary mieli w naszych sercach, to radość częściej gościłaby w naszych sercach. Papież Benedykt XVI w ostatnich słowach, skierowanych do Polaków mówił przed laty: „Trwajcie mocni w wierze!”.

Nie brakuje radości w Piśmie świętym. Anioł Gabriel rzekł do Maryi w czasie Zwiastowania: „Raduj się!” (Łk 1, 28). Kiedy Maryja odwiedziła Elżbietę, to Jan Chrzciiciel poruszył się z radości w łonie swojej matki (Łk 1, 41). W hymnie *Magnificat*, Maryja powiedziała: „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1, 47). Orędzie Jezusa jest pełne radości: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15, 11). Pierwsi chrześcijanie „spożywali posiłek w radości” (Dz 2, 46). Tam, gdzie przebywali, tam panowała „wielka radość” (Dz 8, 8). Nawet pośród prześladowania „byli pełni wesela” (Dz 13, 52). „Dlaczego i my nie mielibyśmy zanurzyć się w tym strumieniu radości” – pyta papież Franciszek we wspomnianej adhortacji.

Co niszczy radość w naszych sercach? Niekiedy brak dojrzałości. Człowiek dojrzały umie być posłusznym w życiu rodzinnym, zakonnym i kapłańskim

wtedy, kiedy jest to potrzebne, umie także wydawać polecenia wtedy, gdy jest to potrzebne. Ta wolność związana z podleganiem i z wydawaniem poleceń daje radość. Człowiek niedojrzały chciałby tylko rozkazywać innym. Smuci się, kiedy coś od niego wymagają.

Co jeszcze niszczy naszą radość? Brak przebaczenia. Tyle małżeństw rozpada się z powodu braku przebaczenia! Obwinia się wtedy tak zwaną „niezgodność charakterów”. Trzeba modlić się, również za osoby dla nas antypatyczne, które nas irytują, to piękny krok ku miłości – dodaje papież Franciszek.

Co jeszcze niszczy naszą radość? Duch wybujałej konsumpcji! Dawniej dzieci pierwszokomunijne bardziej cieszyły się z tego, że mogły po Komunii świętej wypić garnuszek kakao i poczęstować się ciastem, niż współczesne dzieci z bogatych upominków. Aby odzyskać wewnętrzną wolność i związaną z nią radość, trzeba czasami przejść się przez galerię handlową wzorem Sokratesa, i patrząc na wystawione towary, powiedzieć sobie: „Dziękuję Ci, Panie Boże, że nie potrzebuję tego wszystkiego”. Nie bądźmy smutni i nie narzekajmy, że w naszych domach na chwilę zabrakło kawy lub herbaty. Bądźmy użyteczni dla innych! Nawet sparaliżowany człowiek może modlić się za innych i ofiarować Bogu swoje przykre położenie. „Radujcie się w Panu” – to przesłanie na kolejny Adwent w naszym życiu, mający miejsce w roku 2021. Ile jeszcze takich Adwentów przeżyję? Bóg to wie! Wszystko w naszym życiu z Jego boskiej woli jest po coś, wszystko ma swój sens czy jest to dla nas przyjemne, czy jest dla nas trudne i bolesne! Radujmy się więc!

Joanna Słodyczka

MADONNA ADWENTOWA

taka niemedialna
z opuchniętymi stopami
i bolącym krzyżem
Matka Boska Brzemiennej
Tajemnicą Miłości



Wacław Michalczyk OFM

NOWY POLSKI BŁOGOSŁAWIONY KS. JAN MACHA

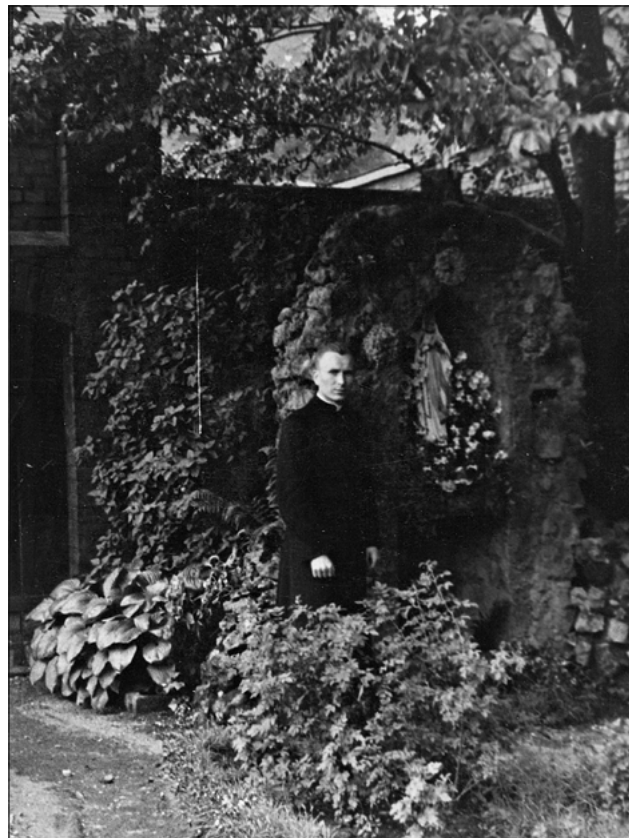
Bł. ks. Jan Macha urodził się 18 stycznia 1914 roku w Starym Chorzowie. Podczas nauki szkolnej działał w harcerstwie, w klubie sportowym, a także w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży. W wieku 20 lat został alumnem Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Świecenia kapłańskie przyjął 25 czerwca 1939 roku. Posługiwał gorliwie jako kapłan w Chorzowie Starym i w Rudzie Śląskiej. W czasie II wojny światowej razem z klerykiem Joachimem Gürtlerem i Leonem Rydrychem zorganizował konspiracyjną strukturę o nazwie Opieka Społeczna. Jej zadaniem było wspieranie cierpiących Polaków, szczególnie rodzin tych, którzy polegli na wojnie, aresztowanych czy zbiegłych Polaków. Środki na to były pozyskiwane z datków i składek członków. Z biegiem czasu organizacja ta objęła sporą część Śląska. 5 września 1941 roku ks. Macha został aresztowany przez Gestapo w Katowicach. Po brutalnym przesłuchaniu umieszczono go w obozie przejściowym w Mysłowicach. 17 lipca 1942 odbyła się przed sądem doraźnym w Katowicach krótka rozprawa, na której ks. Macha, kleryk Gürtler i Rydrych skazani zostali na śmierć przez ścięcie. W ostatnim liście do rodziny, kilka godzin przed śmiercią, ks. Macha napisał: „Umieram z czystym sumieniem. Żyłem krótko, ale uważam, że cel swój osiągnąłem. Nie rozpaczajcie! Wszystko będzie dobrze! Bez jednego drzewa las lasem zostanie [...] Zatem do widzenia! Zostańcie z Bogiem! Módlcie się za waszego Hanika” – jak był nazywany przez rodzinę i przyjaciół. I dodał: „Pogrzebu mi nie użyczaj, ale urządzcie mi na cmentarzu cichy zakątek,

żeby od czasu do czasu ktoś o mnie wspomniał i zmówił za mnie Ojcie nasz”. Wyrok wykonano 15 minut po północy 3 grudnia 1942, w katowickim więzieniu przy ul. Mikołowskiej. Symboliczny grób ks. Machy znajduje się na starym cmentarzu w parafii św. Marii Magdaleny w Chorzowie Starym.

Proces beatyfikacyjny ks. Machy rozpoczął się w 2013 roku na szczęblu diecezjalnym w Katowicach, potem był jego etap rzymski. 20 listopada 2019 roku Ojciec Święty Franciszek zatwierdził dekret potwierdzający męczeństwo Sługi Bożego ks. Jana Machy, kapłana archidiecezji katowickiej. Akt ten otworzył drogę do jego beatyfikacji. Miała się ona odbyć 17 października 2020, ale ze względu na epidemię koronawirusa została przełożona. Dokonała się zaś 20 listopada 2021 w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach. W imieniu Ojca Świętego przewodniczył jej kard. Marcello Semeraro, prefekt watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Uroczystość poprzedziła m.in. w archidiecezji katowickiej trwająca od 19 września nowenna dziewięciu niedziel. Bł. ks. Jan oddał swoje młode życie w służbie bliźnim, w służbie potrzebującym w czasie okupacyjnej nocy.

Marcin Daniel Kowalczyk

Kiedy sił ci już nie wystarcza
i twoje drogi zasnuwają cienie
poważ się Bogu
Ze wzniesionymi rękami
wyśpiewaj modlitwę
albo usiądź w ciszy
Gaju Oliwnego
Zawsze miej gorliwe serce
a usłyszysz Jego głos
On przeprowadzi cię
przez ten świat



Ks. Jan Macha przy kapliczce maryjnej, dzień prymicji,
źródło: <http://www.ksmacha.pl/>

Marek Wach OFM

POKÓJ MÓJ DAJĘ WAM NIE TAK, JAK DAJE ŚWIAT

Ostatnie dramatyczne wydarzenia w Afganistanie każą nam się zastanowić nad pokojem, który niesie świat i tym pokojem, który proponuje Chrystus – a za Chrystusem Kościół. Tym bardziej, że taki sam dramat, jak na ziemi afgańskiej rozgrywa się na naszych oczach w Iraku, Syrii, Libii, Libanie. Paradoksalnie wojska tam wysłane, w imię naszej demokracji, nazwano „siłami pokojowymi”. Jaki pozytywny bilans takich działań można dostrzec? Czy wojna zostawiająca zgłiszczoną śmierć, cierpienia, podziały może być nazwana „misją pokojową”? Jak płytka jest refleksja, która stara się ukształtować opinię, jakoby nasz styl życia był jedyną słuszną drogą dla dzisiejszego całego świata. Kto dał nam prawo niszczenia tysiącletnich kultur w imię zasad naszej demokracji? Jak zrozumieć i usprawiedliwić tak ogromne finansowanie zbrojeń, mając świadomość wszystkich problemów, z jakimi boryka się dzisiejszy świat?

Mamy niezaprzeczalne prawo pytać o moralność międzynarodową.

W przeddzień ataku na Irak, Jan Paweł II wołał: „W imię Boga i godności ludzkiej błagam, odstępście od tej wojny!”. Był to jednak głos wołającego na pułstyni...

Tych, którzy ulegają pokusie jakiegokolwiek przemocy, zachęcam, aby pamiętali o słowach z Księgi Izajasza: „Swe miecze przekują na lemiesz”. Dla nas to proroctwo ucieleśnia się w Jezusie Chrystusie, który wobec ucznia pobudzonego przemocą powiedział stanowczo: „Włóż miecz na swoje miejsce, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną”. Było to echo starożytnej przestrogi: „Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata. Jeśli ktoś przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego”. Ta reakcja Jezusa, która spontanicznie wypłynęła z Jego serca, przekracza dystans wieków i dociera do dnia dzisiejszego jako nieustanne przypomnienie.

Są wciąż ludzie dążący do rozwiązań wojennych, które często żerują na wynaturzeniu relacji, nadużyciach władzy, lęku przed innymi i różnorodnością postrzeganą jako przeszkoda. Wojna nie jest zmorą przeszłości, ale stała się stałym zagrożeniem. W naszym świecie istnieją obecnie nie tylko „kawałki” wojny w tym czy innym kraju, ale przeżywamy „wojnę światową w kawałkach”.

Każda wojna pozostawia świat w gorszej sytuacji niż go zastała. Wojna jest porażką polityki i ludzko-

ści, haniebną kapitulacją, porażką w obliczu sił zła. Nie poprzestawajmy na dyskusjach, pochylajmy się nad ranami, nad tymi, którzy zostali poszkodowani. Przyjrzyjmy się wielu niewinnym cywilom, wymordowanym jako „przypadkowe ofiary”. Zwróćmy uwagę na uchodźców, na tych, którzy ucierpieli na skutek ataków chemicznych, na kobiety, które straciły swoje dzieci, na dzieci okaleczone lub pozbawione swego dzieciństwa. Zwróćmy uwagę na prawdę o tych ofiarach przemocy, spójrzmy na rzeczywistość ich oczyma i wysłuchajmy ich historii z otwartym sercem. W ten sposób będziemy mogli dostrzec otchłan zła w samym sercu wojny i nie będzie nam przeszkadzać, że potraktują nas jako naiwnych, bo wybieramy pokój.

Nie wystarczą zasady, jeśli myślimy, że rozwiązanie dzisiejszych problemów polega na odstraszeniu innych, sięjąc strach, grożąc im użyciem broni. Tak łatwo wybrać wojnę, posługując się wszelkiego rodzaju wymówkami, pozornie humanitarnymi, obronnymi lub prewencyjnymi, uciekając się także do manipulacji informacją. Faktycznie, w ostatnich dekadach wszystkie wojny były rzekomo „usprawiedliwione”. Próbuje się w ten sposób usprawiedliwić także ataki „prewencyjne” lub działania wojenne, które łatwo pociągają za sobą poważniejsze zło i zamęt, niż zło, które należy usunąć. Chodzi o to, że od czasu rozwoju broni jądrowej, chemicznej i biologicznej, a także ogromnych i coraz większych możliwości, jakie dają nowe technologie, wojnie dano niemożliwą do skontrolowania moc niszczycielską, która uderza w wielu niewinnych cywilów. Ludzkość nigdy nie miała tyle władzy nad sobą samą i nie ma gwarancji, że dobrze ją wykorzysta. Nie możemy myśleć o wojnie jako o rozwiązaniu konfliktów, ponieważ ryzyko prawdopodobnie zawsze przeważa nad przypisywaną jej użytecznością.

W dzisiejszych czasach, kiedy stwarzane są niestety warunki do szerzenia się wojen, musimy pamiętać, że wojna stanowi zaprzeczenie wszelkich praw. Jeśli chcemy autentycznego integralnego ludzkiego rozwoju dla wszystkich, musimy wciąż starać się unikać wojny między państwami i narodami. W tym celu potrzebne niestrudzone uciekanie się do negocjacji, pośrednictwa i arbitrażu, zgodnie z tym, co mówi *Karta Narodów Zjednoczonych*, będąca prawdziwą podstawową normą prawną. *Karta Narodów Zjednoczonych* przestrzegana i stosowana z zachowaniem przejrzystości i szczerości, jest obowiązkowym punktem odniesienia dla sprawie-

dliwości i nośnikiem pokoju. Wymaga to jednak, aby nie maskować fałszywych intencji i nie stawiać interesów partykularnych danego kraju lub grupy ponad światowym dobrem wspólnym. Jeśli norma uznawana jest za narzędzie, do którego należy się odwoływać, kiedy jest to korzystne, a unikać, kiedy takim nie jest, to uwalniają się niekontrolowane siły, które poważnie szkodzą społeczeństwom, osobom najsłabszym, braterstwu, i dobrom kultury, przynosząc nieodwracalne straty globalnej wspólnoty.

Świat wciąż napotyka dużo trudności na drodze do pokoju. Trzeba przyznać, że ciężka jest droga do przezwyciężenia tego, co nas dzieli. Często potrzebne są bardzo cierpliwe negocjacje, a tym samym rozwijanie konkretnych dróg na rzecz pokoju. Istnieje „architektura” pokoju, w której tworzeniu biorą udział różne instytucje społeczeństwa, każda z nich według swoich kompetencji, ale istnieje również „rzemiosło” pokoju, które angażuje nas wszystkich. Wychodząc od rozmaitych procesów pokojowych, które rozwijają się w różnych miejscach na świecie nauczyliśmy się, że te drogi wprowadzania pokoju, pierwszeństwa rozumu przed zemstą, harmonii między polityką a prawem, nie mogą obyć się bez zaangażowania osób. Nie wystarcza projektowanie ram prawnych oraz porozumień instytucjonalnych między politycznymi i gospodarczymi grupami. Nie istnieje kres w budowaniu pokoju, ale raczej jest to zadanie, które nie pozwala spocząć i potrzebuje zaangażowania wszystkich.

Niektórzy wolą nie mówić o pojednaniu, ponieważ utrzymują, że konflikt, przemoc i rozbić stanowią część normalnego funkcjonowania świata. Inni twierdzą, że doprowadzenie do przebaczenia, to ustąpienie miejsca, aby inni zdominowali sytuację. Z tego powodu uważają, że lepiej jest utrzymywać próbę sił, która pozwala na zachowanie równowagi sił. Inni uważają, że pojednanie jest sprawą słabych, którzy nie są zdolni do pogłębionego dialogu i dlatego decydują się na ucieczkę od problemów, ukrywając niesprawiedliwość. Nie mogąc stawić czoła problemom, wybierają pozorny pokój.

Nie jest to łatwe zadanie, by przezwyciężyć gorzkie dziedzictwo wrogości i nieufności, jakie pozostawiają konflikty. Można tego dokonać jedynie zwyciężając zło dobrem. Przebaczenie nie zakłada zapomnienia. Mówimy raczej, że kiedy jest coś, czemu w żaden sposób nie można zaprzeczyć, czego nie można zrehabilitować lub ukryć, to mimo wszystko możemy to wybaczyć. Gdy mamy do czynienia z czymś, co nigdy nie powinno być tolerowane, usprawiedliwiane czy rozgrzeszane, możemy to przebaczyć. Gdy mamy do czynienia z czymś, o czym w żadnym wypadku nie wolno nam zapomnieć, możemy to przebaczyć. Dobrowolne i szczere przebaczenie jest wspaniałością, która odzwierciedla ogrom Bożego przebaczenia. Jeśli przebaczenie jest darmowe, to można przebaczyć także temu, kto opiera się poczuciu winy i nie jest zdolny, by prosić o przebaczenie.

Osoby, które prawdziwie przebaczą, nie zapominają, ale również wyrzekają się opanowania przez tę samą niszczycielską siłę, która wyrządziła im krzywdę. Przelamują błędne koło i powstrzymują inwazję sił zniszczenia. Postanawiają nie zaszczepiać w społeczeństwie energii zemsty, która wcześniej lub później spadnie na nich samych. Zemsta bowiem nigdy tak naprawdę nie zaspokaja niezadowolonych ofiar. Nie wystarczy zabicie przestępcy, ani nie można też znaleźć tortur, które mogłyby się równać z tym, czego mogła doznać ofiara. Zemsta niczego nie rozwiązuje.

Pokój można budować tylko poprzez dialog szczerze ukierunkowany na wspólne dobro, a nie na ochronę ukrytych interesów. Natomiast z pieniędzy wykorzystywanych na broń jakże piękne można by stworzyć światowe fundusze na rzecz eliminowania głodu i rozwój krajów najuboższych, aby ich mieszkańcy nie uciekali się do przemocy lub rozwiązań podstępnych i nie byli zmuszani do opuszczania swoich krajów w poszukiwaniu bardziej godnego życia.

Kościół głosem Ojca Świętego Franciszka nie przestaje powtarzać, że „szczerze i pokorne oddawanie czci Bogu, nie prowadzi do dyskryminacji, nienawiści, przemocy i wojny, ale do poszanowania świętości życia, poszanowania godności i wolności innych osób, zaangażowania się z miłością na rzecz pokoju i pomyślności wszystkich... kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością”.

Dnia 4 lutego 2019 roku, podczas pamiętnego braterskiego spotkania Ojciec Święty Franciszek razem z Wielkim Imamem Ahmadem al-Tayyebem zaapelowali o pokój, sprawiedliwość i braterstwo:

„W imię Boga, który stworzył wszystkich ludzi równymi w prawach, obowiązkach i godności, i który powołał ich, aby żyli razem jako bracia i siostry, by napełniali ziemię i szerzyli na niej wartości dobroci, miłości i pokoju;

W imię niewinnej duszy ludzkiej, której Bóg zabronił zabijać, stwierdzając, że każdy, kto zabija człowieka, jest jak ten, który zabija całą ludzkość, oraz że każdy, kto ratuje osobę, jest jak ten, który ratuje całą ludzkość;

W imię ubogich, żyjących w nędzy, usuniętych na margines i najbardziej potrzebujących, którym Bóg nakazał pomagać, jako obowiązek wszystkich osób, szczególnie bogatych i dysponujących środkami;

W imię sierot, wdów, uchodźców i osób wygnanych ze swoich domów i swoich krajów; w imię wszystkich ofiar wojen, prześladowań i niesprawiedliwości; w imię słabych, tych, którzy żyją w strachu, jeńców wojennych i osób torturowanych w jakiegokolwiek części świata, bez różnicy;

W imię ludów, które utraciły swe bezpieczeństwo, pokój i możliwość życia razem, stając się ofiarami zniszczenia, katastrofy i wojny;

W imię *ludzkiego braterstwa*, które obejmuje wszystkich ludzi, jednoczy ich i czyni równymi;

W imię tego *braterstwa*, rozdartego przez politykę ekstremizmu i podziału, przez systemy nieskrępowa-

nego zysku lub przez nienawistne tendencje ideologiczne, które manipulują działaniami i przyszłością kobiet i mężczyzn;

W imię wolności, którą Bóg dał wszystkim istotom ludzkim, czyniąc je wolnymi i wyróżniając je tym darem;

W imię sprawiedliwości i miłosierdzia, będących podstawą dobrobytu i kamieniem węgielnym wiary;

W imię wszystkich ludzi dobrej woli, obecnych w każdej części świata;

W imię Boga i wszystkiego, co do tej pory zostało powiedziane, deklarujemy akceptację kultury dialogu jako drogi; wzajemnej współpracy jako kodeksu postępowania; wzajemnego porozumienia jako metody i standardu”.



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Na 70-lecie kapłaństwa Benedykta XVI

Dziś mamy rocznicę, która porusza serca nas wszystkich – 70 lat temu Papież Benedykt został wyświęcony na kapłana. Tobie, Benedycku, drogi ojcze i bracie, wyrażamy nasze przywiązanie, naszą wdzięczność i naszą bliskość. Mieszka on w klasztorze, miejscu przeznaczonym dla wspólnot kontemplacyjnych tu, w Watykanie, żeby modliły się za Kościół. Obecnie to on jest kontemplatorem watykańskim, który poświęca swoje życie modlitwie za Kościół i za diecezję rzymską, której jest biskupem seniorem. Dzięki Benedycku, drogi ojcze i bracie. Dzięki za twoje wiarygodne świadectwo. Dzięki za twoje spojrzenie skierowane na Boży horyzont – dzięki.

Po modlitwie maryjnej
„Regina caeli”, 1 lipca 2021

Ks. Andrzej Zwoliński

POSTAWA PRZY KOMUNII ŚW.*

Kwestią sporną, niezrozumiale angażującą wiele osób, i to w dużym stopniu emocjonalnie, jest sposób przyjmowania Komunii: „na rękę” czy „do ust”? Komunia na rękę bezspornie stanowi starożytny sposób komunikowania. Nawet styl trzymania rąk, które miały tworzyć swego rodzaju tron, dokładnie opisuje św. Cyryl Jerozolimski (biskup, ok. 313–386) w swoich *Katechezach mistagogicznych* (V, 21). Uczył on: „Nie wyciągaj przy tym płasko dłoni i nie rozłączaj palców. Podstaw dłoń lewą pod prawą niby tron, gdyż masz przyjąć Króla. Do własnej ręki przyjmij Ciało Chrystusowe i powiedz: «Amen» (*Katechezy*, 322). Szacunek dla Komunii, lęk przed ewentualnym nadużyciem Chleba eucharystycznego i wykorzystywaniem go do innych celów (np. świętokradczych), doprowadziły w IX wieku do Komunii ustnej. Był to czas, gdy przechodzono na chleb niekwaszony. Przyjęcie takiego zwyczaju wyrażało głęboki szacunek dla Eucharystii i podkreślano bycie dzieckiem przed Chrystusem, który karmi nas duchowo. Tylko bowiem człowiek dorosły sam wkłada sobie posiłek do ust. Było to więc przyzwolenie na karmienie siebie jak dziecko. Ponadto na Wschodzie istniała tradycja, trwająca do dzisiaj, że gospodarz domu podawał jedzenie swoim gościom w ten sposób, że wkładał im ręką niewielką część pożywienia bezpośrednio do ust. Biblia mówi o proroku Ezechieli, który otrzymał słowo Boże w sposób symboliczny – bezpośrednio do ust: „Otwórz usta i jedz, co ci podam». Popatrzyłem, a oto wyciągnięta była w moim kierunku ręka, w której był zwój księgi (...).

Otworzyłem więc usta, a On dał mi zjeść ów zwój. (...) Zjadłem go, a w ustach moich był słodki jak miód” (Ez 2, 8–9; 3, 2–3). W psalmie znajdujemy wezwanie: „Szeroko otwórz usta, abym je napełnił” (Ps 81, 11). W Komunii św. otrzymujemy Słowo, które stało się Ciałem, pokarmem dla nas, dzieci, które potrzebują nakarmienia.

Krzyżowanie rąk na piersi ma wschodni rodowód – przyjął się w Kościele bizantyjskim, gdzie praktykują go przystępujący do Komunii św. Około X i XI wieku zaczęto udzielać Komunii św. wyłącznie do ust, określając to jako formę doskonalszą. Kościół odszedł też od możliwości udzielania Komunii przez świeckich (od XIV do XV wieku obowiązywał nawet zakaz jej dotykania).

Instrukcja Kongregacji ds. Kultu Bożego *Memoriale Domini*, z maja 1969 roku, pozwala Konferencjom Episkopatu tych krajów, które dopuściły już Komunię na rękę jako drugi sposób komunikowania, na zachowanie takiej możliwości. Nie chodzi przy tym wyłącznie o zachowanie czci i szacunku dla Eucharystii oraz znaczenie tradycyjnego sposobu komunikowania, ale także o zmniejszenie zacieklej zmagania ideologicznego na ten temat, w którym gubiono istotę przyjęcia Eucharystii (argumenty za lub przeciw Komunii św. na rękę skupiały się właśnie na szacunku dla niej). Prawdą jest natomiast, że skoro można przyjmować Komunię św. na język, to można ją też przyjmować na rękę, gdyż w obu przypadkach mówimy o organach tego samego ciała.

* Powyższy tekst pochodzi z książki ks. prof. Andrzeja Zwolińskiego, *Msza Święta. Ilustrowany przewodnik*, Kraków 2021, s. 272–274.

SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA O. DARIUSZA SAMBORA OFM

W uroczystość odpustową naszej parafii ku czci Stygmatów św. Franciszka z Asyżu, 17 września, o. Dariusz Sambora OFM dziękował Panu Bogu za franciszkańskie powołanie, celebrując dwudziestopięciolecie swoich święceń kapłańskich, które przyjął 29 czerwca 1996 roku w Jerozolimie z rąk ówczesnego patriarchy łacińskiego ks. bpa Michela Sabbaha. Okoliczności-

we kazanie wygłosił Komisarz Ziemi Świętej w Polsce o. Nikodem Gdyk. Mszę świętą koncelebrowało 21 kapłanów. W imieniu wiernych życzenia Jubilatowi złożyli przedstawiciele Rady Parafialnej i Franciszkańskiego Zakonu Świeckich oraz przełożony wspólnoty bronowickiej i proboszcz o. Eligiusz Dymowski.

Powołanie do służby w Kościele w każdych czasach stanowi zawsze osobistą odpowiedź człowieka. Tylko w ten sposób realizuje się we wspólnocie Chrystusowe kapłaństwo, jako znak żywej obecności Boga pośród swojego ludu, który karmi go i umacnia Eucharystią. Kapłan z ludu wzięty i do ludu posłany jest więc sługą i świadkiem Ewangelii. W obecnym świecie, gdy tak łatwo próbuje się poniżyć kapłańską rolę w duchowym życiu wiernych, tym bardziej jesteśmy wszyscy zobowiązani do wzajemnej modlitwy i wdzięczności wobec Boga za każde kapłańskie czy zakonne powołanie.

O. Dariusz wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych (OFM) w Prowincji Matki Bożej Anielskiej 14 sierpnia 1988 roku. W latach 1990–1992 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym pw. Św. Bonawentury w Krakowie-Bronowicach Wielkich, a następnie kontynuował swoje studia seminaryjne w Jerozolimie, które ukończył w roku akademickim 1995/96.



Obecnie pełni z ramienia Prowincji funkcję wicekomisarza Ziemi Świętej. Od wielu lat jest też znanym i cenionym przewodnikiem pielgrzymów udających się do ziemskiej Ojczyzny Chrystusa.

Prośmy zatem Boga, aby swymi łaskami i błogosławieństwem obficie wynagradzał wszelki trud Ojca Jubilata i poświęcenie dla Królestwa Bożego, a Matka Najwyższego Kapłana i nasz Seraficki Ojciec Franciszek zawsze otaczali go opieką i upraszali „Pokój i Dobro” na dalsze, jak najdłuższe lata życia zakonnego, kapłańskiej posługi w Kościele oraz na biblijnych pielgrzymich szlakach.

Red.



Halina Warzecha

GDZIE JEST JEZUS?

Cóż to za pytanie? – już wyjaśniam. 7 października Kościół obchodzi wspomnienie Matki Bożej Różańcowej. W tym roku wybrzmiało to szczególnie uroczystie w Bazylice Dominikanów pw. Świętej Trójcy w Krakowie przy ul. Stolarskiej, ponieważ mija 100 lat, kiedy 2 października 1921 roku kardynał Adam Sapieha, koronował na Rynku Krakowskim obraz Matki Bożej Różańcowej, który znajduje się w kaplicy u Ojców Dominikanów.

7 października 2021 roku odbyła się uroczysta Msza święta pod przewodnictwem biskupa Damiana Muskusa OFM, który właśnie wiernym zadał to pytanie: „Gdzie jest Jezus?”, rozważając słowa Ewangelii wg św. Łukasza (2, 41–50): „Znalezienie dwunastoletniego Jezusa w świątyni”. Przez trzy dni Maryja i Józef zadawali pytanie – gdzie jest Jezus?. Odnaleźli Syna w świątyni między nauczycielami, gdzie czytano i rozważano słowa Boże. Dwunastoletni Jezus zachował się jak nastolatek chcąc samodzielnie decydować o sobie, rodzice po odnalezieniu nie krytykowali Go, tylko powiedzieli o swoich uczuciach i zmartwieniu w czasie poszukiwania.

Jezusa spotykamy tam, gdzie rozmawia się o Bogu i Synu Bożym, w Ewangelii św. Łukasza czytamy: „A kiedy tak rozprawiali i zastanawiali się wspólnie, przyłączył się do nich sam Jezus i siedł z nimi” (24, 25). Dla nas takimi miejscami spotkań z Jezusem jest rodzina, wspólnota, parafia, miejsca budujące żywy Kościół.

Uczniowie idący do Emaus byli zdezorientowani, smutni, cierpiący z powodu wydarzeń, których byli świadkami. Jezus był przy nich. Gdy w naszym życiu są takie chwile trudne, oddajmy je Jezusowi, Pan jest i będzie przy nas.

Pan Jezus jest przy nas, gdy wykonujemy codzienne czynności, przygotowujemy posiłki, jedziemy samochodem, pracujemy, odpoczywamy, pomyślmy o Nim, będzie z nami. Gdy chcemy odnaleźć Jezusa, warto sobie zafundować milczenie: wyłączyć komórkę, Internet, nie włączać telewizji, muzyki, wybrać się na spacer do lasu, czy może godzinę milczącej samotności z Bogiem, dać Jezusowi przestrzeń do spotkania z nami.

Kiedy myślę o milczeniu, zawsze przed oczami mam św. Józefa. Święty Józef milczał. Skoro został świętym, jego milczenie musiało być dobre. Pełne miłości. Milczał, bo był zdumiony i zachwycony tajemnicą Boga i Maryi, która mu została objawiona i jednocześnie zakryta. Milczał, bo zachowywał sekrety. Milczał, bo działał i nie chciał rozpraszać sił na niepotrzebne mono-dialogi. Milczał, bo był szczęśliwy. Milczał, bo słuchał. Milczał, bo się modlił w ciszy słów.

8 grudnia 2021 roku będzie się kończył Rok Świętego Józefa. Pismo Święte (Rdz 41:55) – zachęca „Udajcie się do Józefa. Jemu dał Bóg łaskę wspomagania nas we wszystkich potrzebach”.

Jezus jest przy nas, jest obecny w naszej rzeczywistości. Jesteśmy wezwani do niesamowitej przygody, odkrywania Go.

Jan Tulik

KROSNO, ŚWIĘTY ELIGIUSZ I MONSTRANCJA

W liturgiczne wspomnienie św. Eligiusza 1 grudnia, zmarłego w tym dniu w 659 r., od kilku lat w krosnieńskiej bazylice uroczystą Mszą św. rozpoczynają się obchody ku czci tego patrona złotników, jubilerów, zegarmistrzów, kowali, wszystkich rzemiosł związanych z kształtowaniem metali, organizowane przez członków Unii Przedsiębiorców i Właścicieli Nieruchomości w Krośnie. Ich przedstawiciel Piotr Jaracz, podczas jednego z takich nabożeństw ofiarował krosnieńskiej bazylice zabytkową, starannie odnowioną monstrancję, jako wotum za otrzymane łaski Boże i za ocalenie życia. Warto też zaznaczyć, że w święcie patrona rzemieślników spod znaku złotnictwa, uczestniczą również przedstawiciele władz miasta.

– W ten sposób pragniemy uczcić naszego patrona św. Eligiusza w pełni uroczystości oraz staramy się reaktywować dawne tradycje, bo to bogata, własna historia, stanowiąca o naszej tożsamości – podkreśla donator Piotr Jaracz.

– Istnieje inicjatywa wskrzeszenia jeszcze innych średniowiecznych tradycji mieszczańskich; pamiętajmy, że Krosno miało swoją armię bractwa kurkowego, której obowiązkiem było ochranianie miasta – przypomina Józef Guzik, szef Unii Przedsiębiorców i Właścicieli Nieruchomości.

Rzemieślnicy, widzący taką potrzebę, będą odtwarzać stroje z czasów świetności *Parva Cracovia*, czyli Małego Krakowa, nosić kontusze i insygnia bractwa kurkowego podczas znaczących uroczystości cechowych w Krośnie.

Święty złotnik

Święty Eligiusz już w czasie nauki u złotnika Abbona w Limoges (urodził się 588 r. w pobliskiej wsi Chatelac), wyróżniał się wszelkimi cnotami, stąd już wtedy zyskał miano „świeckiego zakonnika”. Później w Paryżu otrzymał królewskie zamówienie na wykonanie tronu ze złota. Z powierzonego kruszcu wykonał dwa trony, a uznanie dla jego dzieła kazało monarsze zatrzymać Eligiusza na swym dworze, na którym realizował nowe zamówienia króla, tworzył także naczynia liturgiczne dla klasztorów, przyozdabiał grobowce, wykonał wiele naczyń i innych przedmiotów świeckich. Gdyby nie niszczycielska fala francuskiej rewolucji, dziś jego dzieła wypełniłyby zapewne osobne muzeum.

Król nadał Eligiuszowi dobra na południu Francji, w jego rodzinnych okolicach. Założył w Solignac klasztor, a zakonnicy zajmujący się złotnictwem stworzyli tam pierwszą na świecie szkołę złotniczą. Syn króla Klotariusza, Dagobert I, podarował Eligiuszowi pałac w Paryżu, a ten zamienił go na kościół pw. św. Marcjalisa (pierwszego patrona złotników), przy którym powstał z woli obdarowanego klasztor, gdzie wyrabiano tkaniny ze złotogłowi na cele liturgiczne. Eligiusz zbudował na prawym brzegu Sekwany niebawem drugi kościół, pw. św. Pawła. Tam również rozkwitało życie złotnicze i powstawały jubilerskie warsztaty.

Z czasem Eligiusz zostaje biskupem Noyon, później legatem apostolskim we Francji, Flandrii, Fryzji i Szwabii. Eligiusz nawracał pogan, obdarzono go mianem apostoła Flandrii; jego szczątki, jako relikwie, pozostały w Noyon, gdzie królowa Batylda ufundowała mu cenny grobowiec.

Oczywiście francuscy złotnicy obrali Eligiusza na swego patrona, a jego kult wędrował przez Niemcy do Polski. Najznamienitszy cech złotniczy w Krakowie związany był z kościołem Ojców Franciszkanów, z ich kaplicą „węgierską”, wyposażoną w kipiące złotem naczynia liturgiczne (inwentarz z 1685 r. liczył ponad 70 pozycji naczyń i sprzętów).

Sacrum i profanum

Kult św. Eligiusza wzrastał również w Polsce, w 1472 r. krakowska kaplica złotnicza otrzymała od papieża 100 dni odpustu na kilka dni świątecznych, w XVIII w. Benedykt XIV udzielił m.in. odpustu zupełnego na 10 lat oraz przywilej odprawiania w kaplicy mszy za zmarłych członków cechu złotniczego w Dzień Zaduszny. W 1742 r. krakowski cech złotniczy otrzymał relikwie św. Eligiusza. Był to wyjątkowy honor dla krakowskich złotników. Odtąd każde uroczystości ku czci patrona stały się obowiązkiem, kto się od niego uchylał, płacił grzywnę.

Sacrum to jedno, lecz po kościelnych ceremoniach odbywały się huczne biesiady (informacje pochodzą z poznańskiego – z przedstawicielstwem warszawskim – miesięcznika „Złotnik i Zegarmistrz”, 18 listopada 1935).

Z końcem XVII w. ukazał się *Żywot św. Eligiusza biskupa Nowismenskiego, apostoła Flandrii, patrona*

zgromadzenia złotniczego autorstwa J. i K. Ceyplerów. Apologetyczna biografia miała służyć także jako wzór do naśladowania świętego. Pół wieku później uroczyste kazanie o św. Patronie wygłosił ks. Marcei Dziewulski; postanowiono wydać je drukiem. Kaznodzieja opatrzył je na wstępie wierszem, który był pochwałą sztuki złotniczej i życzeniami dla członków tego cechu. Ponadto bito medale, produkowano inne pamiątki związane z kultem świętego, powstawały obrazy z jego wizerun-

kiem, często – jak na jednej z pieczęci – Eligiusza na biskupim tronie pochylonego nad złotniczą pracą. I oto – wielkiej urody, błyszcząca od złota kaplica, została zamieniona w skład tytoniowy przez Austriaków. Takie bywają dzieje rzeczy pięknych. Lecz jak Feniks z popiołów, niekiedy odradzają się.

Miejmy ufność, że krośnieńskie tradycje także się odrodzą, a jak widać, pasjonatów przybywa, nie skąpią oni na te cele swych sił oraz pieniędzy.

Tablica znajdująca się w zbiorach Muzeum Krakowa pozwala nam poznać jedno z przedstawień świętego Eligiusza. W centralnej części tablicy widzimy jego postać we wnętrzu pracowni złotniczej. Ubrany jest w strój biskupi i pochyla się nad... kowadłem. Skupiony, wykuwa kubek, a pastorał, będący symbolem władzy biskupiej, oparł o znajdujące się nieopodal krzesło. Niektórzy twierdzą, że kubek wykuwany przez Eligiusza był tzw. puklowanym podwójnym kubkiem będącym w przeszłości... beretkiem cechu krakowskich złotników! Przyglądając się tablicy, dostrzegamy również przedstawienie konia, co sta-

nowi nawiązanie do jednej z najstynniejszych legend o świętym. Opowiada ona o pewnym niezwykle upartym rumaku, który żadnemu kowalowi nie pozwalał się podkuć – gdy rzemieślnik się do niego zbliżał, wierzgał kopytami, nie dając do siebie podejść. Udało się to dopiero Eligiuszowi, który w tajemniczy sposób pozbawił konia nóg, następnie podbił je podkowami i w cudowny sposób przyprawił je z powrotem do korpusu zwierzęcia. Na tablicy znajdziemy także inne ciekawe sceny i postaci: uczującą parę przy stole, psa zjadającego kość, a także czeladnika obsługującego miechy w piecu.



Tablica świętego Eligiusza

Fot. Tomasz Kalarus, źródło: Muzeum Krakowa

Wymiary: wysokość: 46 cm, szerokość: 67,2 cm, **data powstania:** 1609 r., **autor:** Cornelius Buis z Antwerpii (?) (wg J. Samka), od 1604 r. obywatel krakowski, **miejsce powstania:** Kraków, **technika:** repusowanie, zlocenie, fakturowanie puncynami, **materiał:** miedź, drewniana rama

Barbara Mikuszevska-Kamińska

O POBOŻNOŚCI

„Prosta droga do Boga i ludzi to pobożność”

BMK

Rozważania zaczniemy od definicji samego pojęcia pobożności w języku łacińskim **pietas** znaczy: „powinność miłości i obowiązku, samą pobożność, przywiązanie, przyjaźń, łagodność, wierność, sprawiedliwość”. Taka wieloznaczność słowa przenosi pobożność do różnych dziedzin życia ziemskiego i odnosi do kontaktu z samym Stwórcą wszechświata wszechrzeczy.

Cytuję za *Encyklopedią katolicką* (t. 15, ss. 894–899): „Pobożność – postawa wyrażająca szacunek, cześć i miłość, wdzięczność człowieka wobec Boga, Jego stworzeń (ludzi), wyrażająca się w więzi ze Stwórcą (kult) i całym stworzeniem, z samym sobą, bliźnimi oraz światem”.

Definicja ukazuje szerokie pojmowanie **pietas** jako takie i wylicza jej podmioty: Bóg, człowiek, wreszcie cały świat. Pobożność nie jest zjawiskiem okazjonalnym na pokaz, jest faktycznym uczestnictwem każdego dnia, dotyczy każdej codziennej sprawy, tak związanej z pracą, jak i z dniem wolnym od niej, dotyczy kontaktu z bliźnim, szczególnie kontaktu ze Stwórcą, wspomagającym człowieka we właściwym pojmowaniu istoty pobożności i realizacji jej w codziennym życiu. Pobożność nie ma granic – Istnieje bowiem w życiu duchowym przenoszonym na życie ziemskie. To od niej zależy całe nasze życie „tu i teraz” i to „potem”.

W **Starym** Testamencie pobożność określano słowem „chesed” (j. hebrajski) znaczącym życzliwą dobroć, wierność, termin „eusebeia” oznaczał wyrażanie czci w stosunku do Boga, rodziców i panteonu bóstw. W słowie „chesed” przeważa znaczenie współczującej tej dobroci opartej na relacji z Jahwe (Jedyny Bóg), wzbogaconej synowskim przywiązaniem i posłuszeństwem do Bożej woli. Pobożność w Starym Testamencie polegała na sprawowaniu zewnętrznych obrzędów, ale też wymagała miłości opartej na sprawiedliwym prawie i jego wymogach (Oz 2, 21–22; 6, 6).

W **Nowym** Testamencie, w autentycznych pismach apostoła Pawła, spotykamy termin „eusebeia”. Według niego, pobożnym (hosiosz) jest sam Chrystus (Oz 2, 27; 13, 35) właśnie ze względu na swoją synowską miłość do Ojca i wynikające z niej posłuszeństwo.

Pobożność zalicza się do podstawowych, kardynalnych cnót każdego chrześcijanina. Musi ona być zawsze szczerą (nie na intencjonalny pokaz dla świata). Musi też kierować się Bożym planem (Dekalog)

i opierać się na żywej, nieustannej relacji z Bogiem (Modlitwa) (2 Tm 3, 5). Miejszem praktykowania pobożności (wprowadzania w codzienne życie) jest własny dom (1 Tm 5, 4) oraz stałe trwanie w nauczaniu Kościoła. Pobożność nie pozwala na chciwość posiadania bogactw, wymaga natomiast modlitwy i łączenia doczesności z życiem w Chrystusie (1 Tm 4, 78). Pobożność uwrażliwia człowieka na drugiego człowieka (bliźni).

Święty Franciszek Salezy przestrzegał ludzi przed praktyką tak zwanej fałszywej pobożności wyrażającej się jedynie w zewnętrznych praktykach pozbawionych duchowości. To ona prowadzi do **dewocji** i **bigoterii**, wynikających z ludzkiej próżności. Dewocja i bigoteria pochodzą z duchowej próżności oraz chęci imponowania bliźnim nadmiernymi zbiorami dewocjonaliów i odpustów. Prawdziwa pobożność nie polega na samym ich zakupie i eksponowaniu. Jeżeli nie czytamy zakupionych religijnych wydawnictw, czasem nawet nie pamiętamy ich tytułów oraz liczby zawieszonych reprodukcji, nie wiemy, gdzie schowaliśmy medaliki i różańce, w nadmiarze gromadzenia, a nie czynimy z nich użytku dla duszy, rosną tylko „kolekcje” nierozciętych książek. Zjawisko gromadzenia i posiadania w nadmiarze jest zwykłą próżnością, nie przynosi duchowego pożytku i nie świadczy o pobożności właściciela dewocjonaliów. Właściwe pojmowanie istoty pobożności to duchowa postawa wobec Stwórcy, bliźnich również wobec samego siebie (nie mylić z egoizmem). Pojmowanie pobożności właściwej musi uwzględniać też różnorodność stworzeń. Oparcie swojej pobożności znajdujemy w miłości, wdzięczności, wyrozumiałości, wierności prawu Dekalogu. „Praxis pietas” podlega również historycznym uwarunkowaniom, znajduje swój uniwersalizm w liturgii (Eucharystia). Wszystkie nasze działania zmierzające do stania się pobożnym człowiekiem, muszą unikać „celu samego w sobie” (sakralizm). Jest to przerost pobożności w kierunku wyłącznie kultowym, powodującym lekceważenie obowiązków codziennego życia.

Sakralizm i jego przerost wywołuje również negatywizm dla spraw doczesnych, a przecież doczesna pobożność jest gwarantem wieczności, o którą stale się modlimy. Zatem, stosowana (przemyślana) ilość praktyk religijnych pozwala pozbyć się dewocji i prowadzi do wzrostu duchowości człowieka w konkretnych warunkach jego ziemskiej egzystencji.

Jak widać, prawdziwa pobożność, nie ta udawana przed Bogiem i ludźmi, wymaga przede wszystkim, od nas zrozumienia czasów, w jakich żyjemy, wymaga też pielęgnowania cnót, zwłaszcza wiary i miłości w codziennym życiu. Prawdziwie pojmowana pobożność pozwala na rozmowę ze Stwórcą o wszystkim, co nas boli, lub cieszy, ułatwia właściwe pokierowanie życiem ziemskim. Bądźmy zatem pobożni na każdą

chwilę dnia – bo właśnie codzienna pobożność jest najpiękniejszą „modlitwą czynu” najbliższą boskiemu oczekiwaniu: nie jest bowiem czczym pustostłowiem ani też asekuracją na przyszłość. Nie szuka taniego poklasku światowego. Jest tak po prostu codziennym, stałym kontaktem duszy ze Stwórcą świata i z wszystkim, co na nim żyje.

40. ROCZNICA ZAMACHU NA ŚW. JANA PAWŁA II

13 maja 2021 roku minęło dokładnie 40 lat od zamachu na życie św. Jana Pawła II, w środę 13 maja 1981 w czasie audjencji na Placu św. Piotra w Watykanie. Według ludzkich kalkulacji Ojciec Święty powinien wtedy zginąć. Jednak stało się inaczej. Chociaż został on ciężko raniony, ale przeżył. Zarówno on sam, jak i świadectwo lekarzy wyraża przekonanie, że przyczyniła się do tego cudowna interwencja Boża. To, co mówił Jan Paweł II, że „czyjaś ręka strzelała, a inna ręka prowadziła kule”, znalazło potwierdzenie w obiektywnej, naukowej analizie lekarskiej. „Zauważyłem coś niewiarygodnego – przyznał szef kliniki Gemelli w Rzymie, profesor Crucitti: «Kula zdawała się biec zrygakiem przez żołądek, omijając witalne organy. Ominęła również aortę. Gdyby ją przebiła, Ojciec Święty wykrwawiłby się przed dotarciem do szpitala. Ominęła też kręgosłup. Wyglądało to tak, jakby kula była przez kogoś prowadzona w taki sposób, by nie spowodowała nieodwracalnego zniszczenia»”.

Jest naprawdę cudem, że owego 13 maja 1981 roku, 23-letni „szary wilk”, zawodowy killer, profesjonalny morderca, Mehmet Ali Agca nie zdołał zamordować papieża Jana Pawła II. Od miejsca w drugim rzędzie, które zajmował, do przejeżdżającego odkrytym samochodem papieża dzieliły go zaledwie trzy metry. Bezbronny i odsłonięty papież nie miał żadnych szans, by uniknąć tego, co zamierzał uczynić wynajęty zamachowiec. Dlaczego więc chybił, mimo że miał 99,99 procent szans powodzenia? Gdyby osiągnął to, co planował, inaczej wyglądałby dzisiejszy świat, inne też oblicze miałby współczesny Kościół. Ali Agca nie osiągnął jednak celu. I to po dwóch strzałach z bliska.

Jan Paweł II swe ocalenie zawsze przypisywał nadprzyrodzonej interwencji Najświętszej Maryi. Kiedy rok po zamachu udał się w pielgrzymkę do sanktuarium w Fatimie, powiedział: „Widziałem we wszystkim, co mi się przydarzyło, nadprzyrodzoną macierzyńską opiekę Maryi”. Dwanaście lat później wyznał włoskim biskupom: „To pewna matczyzna ręka prowadziła trasę kuli, tak, iż umierający papież zatrzymał się na progu śmierci. Śmiertelna kula się zatrzymała, papież zaś żyje. Żyje, aby służyć”.

Kiedy sprawny i zdeterminowany zabójca miał oddać trzeci, decydujący strzał, jakaś „inna ręka” złapała go za ramię i uniemożliwiła mu wykonanie tego strzału. Kim była ta „inna ręka”? Była nią siostra zakonna augustianka, Rita od Ducha Świętego, rówieśniczka papieża. Była ona jedną z najwierniejszych córek duchowych i współpracownicą w przychodzeniu z pomocą wielu osobom znajdującym się w skrajnej potrzebie, św. Ojca Pio, słynnego stygmatyka. S. Rita miała, tak jak o. Pio, dar bilokacji, czyli jednoczesnego przebywania w dwóch różnych miejscach. Zaraz po wspomnianym wyżej wydarzeniu z 1981 roku powierzyła ona o. Franco D’Anastasio, włoskiemu zakonnikowi pasjonistę, pewien sekret, prosząc go zarazem o zachowanie dyskrekcji przynajmniej do czasu jej śmierci. Sekret dotyczył jej daru bilokacji oraz faktu, iż dzięki temu darowi mogła być obecna tamtego dnia na Placu św. Piotra w Rzymie. „Wspólnie z Maryją udaremniłam cios papieskiego zamachowca” – zwierzyła się. A przy innej okazji, w rozmowie o zamachu na papieża ze swą przyjaciółką, stwierdziła: „Ileż musiałam się natrudzić, by nie stało się coś gorszego”.

Na czym polegał udział s. Rity w uratowaniu Jana Pawła II? Podczas drugiego śledztwa w sprawie zamachu na Placu św. Piotra Ali Agca powiedział: „Było moim zdecydowanym zamiarem zabicie papieża. Zgodnie z zadaniem, jakie mi zlecono. Tyle tylko, że zdołałem wystrzelić jedynie dwa razy, bo obok mnie znalazła się pewna zakonnica, która naraz złapała mnie za prawe ramię i nie mogłem już więcej oddać strzału. W innym wypadku zabiłbym papieża”.

Obecność zakonnicy, która powstrzymała zamachowca, umknęła powszechnej uwadze. Co prawda, od razu rozeszła się pogłoska, że jakaś siostra przeskadzała Ali Agcy w strzelaniu. Ale wszyscy zgodnie zinterpretowali tę wiadomość, że chodziło o ową zakonnice, która zatrzymała zamachowca, gdy uciekał. Była to zresztą jedyna siostra rozpoznana przez policję, która potem również składała zeznania na procesie. Tamta zaś, która podbiła ramię zabójcy, zniknęła z placu, nikt jej nie zarejestrował. Po prostu wyparowała.

Ta druga wspomniana siostra to była s. Letizia Giudici z Genui. 10 stycznia 2006 roku napisała do lokalnego czasopisma „L'eco di Bergamo” swe świadectwo o przebiegu zamachu: „To prawda, że mnie przypadło zatrzymać Ali Agcę, który starał się zbiec z Placu po wystrzeleniu do Ojca Świętego. Na próżno wówczas czekałam, że ktoś zagrodi mu drogę. Wszyscy pielgrzymi i turyści w tej chwili byli poruszeni i zajęci przyglądaniem się śmiertelnie rannemu papieżowi, którego odwożono do kliniki Gemelli. Wszystko przebiegało w mgnieniu oka, ja zaś odruchowo szukałam sposobności, by go ująć i przytrzymać, zanim przyjdzie policja”.

S. Letizia nie twierdzi zatem, że była przy zamachowcu, ani tym bardziej, że złapała go za rękę. Mówi zaś o tym, co działo się już po zamachu, gdy sprawca usiłował uciec. Przy innej okazji s. Letizia wyjaśniła dziennikarzowi, że tamtego dnia zamachowiec znajdował się w tłumie około 10 metrów przed nią. Gdy oddał dwa strzały w kierunku papieża, odwrócił się i zaczął uciekać w stronę kolumnady Berniniego, to jest w jej stronę. Nikt go nie zatrzymał, toteż Letizia rozłożyła ręce, by zagrozić mu drogę. Agca wycelował w nią pistolet, lecz chcąc cofnąć się do tyłu, stracił równowagę i w tym momencie zakonnica rzuciła się na niego, umożliwiając aresztowanie bandyty. Była zatem daleko od Ali Agcy, gdy strzelał do papieża. To nie ona schwyciła go za rękę. A zatem, kim była owa zakonnica u boku mordercy, nigdy nie rozpoznana przez policję?

O. Franco D'Anastasio po śmierci bohaterskiej zakonnicy obdarzonej darem bilokacji, w 25. rocznicę zamachu wysłał list do kard. S. Dziwisza do Krakowa zawierający świadectwo s. Rity wraz z notarialnym potwierdzeniem prawdziwości powierzonych mu słów. Według o. Franco wśród innych sekretów powierzonych mu przez s. Ritę znalazły się i takie: zamachowiec nic nie powie; kule, które zraniły papieża, były zatrute; płatny morderca był owego popołudnia na Placu św. Piotra wraz z dwoma innymi, którzy jednak zdolali uciec; to był międzynarodowy spisek wymierzony przeciwko papieżowi i Kościołowi.

Czy Jan Paweł II mógł przypuszczać, że w jego ocalenie owego 13 maja 1981 roku zaangażował się – oprócz samej Najświętszej Maryi – o. Pio i jego „duchowa córka”, s. Rita od Ducha Świętego? W każdym razie co do jednego nie miał wątpliwości: „Ja żyję w przeświadczeniu, że we wszystkim, co mówię i robię w związku z moim powołaniem i posłannictwem, z moją służbą, dzieje się coś, co nie jest wyłącznie moją inicjatywą. Wiem, że to nie tylko ja jestem czynny w tym, co robię jako następca Piotra”.

Według kryminologów, lekarzy, a nawet samego zamachowca Mehmeta Ali Agcy, Ojciec Święty nie miał prawa przeżyć. A jednak przeżył. Profesor Gabriel Turrowski, immunolog wchodzący w skład sześciuosobowego zespołu specjalistów opiekujących się papieżem, doliczył się aż dwunastu nieprawdopodobnych zbiegów okoliczności, które zaistniały niemal równocześnie,

a które spowodowały, że papież jednak nie zginął. Oto niektóre z nich: karetka z umierającym papieżem – mimo awarii syreny alarmowej i sygnału świetlnego na dachu – zdołała w siedem minut przejechać przez zakorkowane ulice Rzymu z Placu św. Piotra do kliniki Gemelli, którą to trasę normalnie pokonuje się w 25 minut. W klinice czekał już przygotowany do operacji zespół chirurgiczny, który miał za chwilę zająć się innym pacjentem, lecz zamiast tego od razu zabrał się do operacji konającego papieża. Niezrozumiałe z medycznego punktu widzenia wycofanie się z organizmu papieża wirusa cytomegalii. Taki spłot nadzwyczajnych okoliczności zdarza się raz na miliard przypadków i choć teoretycznie jest możliwy, to jednak pozostaje mało prawdopodobny.

Kiedy 27 grudnia 1983 roku Jan Paweł II odwiedził swego niedoszłego zabójcę w celi rzymskiego więzienia, Ali Agca wciąż nie mógł wyjść ze zdumienia i pytał: „Dlaczego nie zginąłeś? Wiem, że dobrze celowałem, że kula była pewna, śmiertelna. Więc dlaczego nie zginąłeś?”. Sam zaś papież był przekonany, że ocalenie zawdzięczał Matce Bożej, gdyż jedna ręka strzelała, lecz druga kierowała biegiem kuli. Lekarze opiekujący się Janem Pawłem II mówili o „tańcu kuli”, która leciała nie torem prostym, lecz skręcała, omijając najważniejsze dla życia organy.

wm

Zofia Zarębianka

Białe miasteczka
Na wzgórzach
Wyrastają z gajów
Oliwnych
Winnice obiecują
Obfitość
Umbria urzeka
Tajemnicą
Zieleń śpiewa hymn
Świętego Franciszka
Świat trwa
Mimo wszystko

(Z tomu *Majaki*, Warszawa 2021)

Krzysztof Martwicki

OCAL WE MNIE ŚWIATŁO*

Takich wierszy nie pisze się na kolanie. Ani na serwetce w kawiarni. Takie wiersze pisze się życiem i duszą. Rodzą się powoli, mozaikowo, wraz z rytmem przeżyć i przemyśleń. I dlatego są prawdziwe.

Ziemia kamienna jest piętnastą książką poetycką Eligiusza Dymowskiego i ma dwie odsłony: „prztył do dłoni kamień” i „nim zajdzie słońce”. Można ją jednak podzielić inaczej – na wiersze pobożne i „trochę inne”. Te dwie części są jednak napisane tak jednorodnym, konsekwentnym językiem, że czytając, zapomina się o podziale. Zresztą niemal wszystkie wiersze Eligiusza są konwersatoryjne. To blisko pięćdziesiąt stron rozmów bliskich osób. A czy rozmawiając, uprzedzamy: uwaga, teraz będzie rozdział piąty czy dziesiąty? Nigdy. I nie inaczej jest w *Ziemi kamiennej*.

Poetyckie rozmowy krakowskiego poety są o Bogu, cierpieniu, zakochaniu, o śmierci, marzeniach i o całej masie uczuć, które czasem trudno nazwać. Ale przecież tak po prostu jest, że w życiu wszystko się ze sobą miesza, a poeta jest od tego, żeby próbować „dire l’indicible”, czyli nazwać to, co umyka słowom. Karkołomna to rzecz. Ale po to właśnie pisze się poezję. Po nic innego.

Bóg Eligiusza „czasem chowa księżyc i gwiazdy / by zakochanych odczuć / co ze śmierci się śmieją” (***) [„mój Bóg...”, s. 9). Ten Pan Bóg wie, co będzie dalej i dlatego chowa planety. Zdaje się mówić: zaczekajcie, zakochani, aż wam trochę przejdzie choroba zwana „miłością”, a wtedy zobaczycie, jak się wszystko ma naprawdę.

A śmierć to nie przelewki i dlatego w tomie Dymowskiego padają o niej mocne słowa, które mogą być zaproponowane dopiero po wielu latach praktykowania prawdziwej duchowości. Ta podła śmierć jest i będzie zawsze tajemnicą i tylko chrześcijaństwo ją jako tako tłumaczy i nadaje sens: „dlatego wierzymy jak dzieci / że nie uczyni nikomu krzywdy / kiedy ocalimy pamięć” (***) [„do śmierci...”, s. 17). A stronę dalej czytamy, że „każda śmierć nowe życie rodzi / będąc dla siebie głębą żyzną // stąd musi umrzeć to co ma się począć / zanim na wieczną chwałę zmartwychwstanie” (*Dzień Zaduszny*, s. 18). I tylko tu jest w śmierci jedyna nadzieja: że zrodzi nowe życie. Poza zmartwychwsta-

niem innej nadziei w śmierci nie ma. Zmartwychwstaniem jesusowym i kiedyś wierzących dusz.

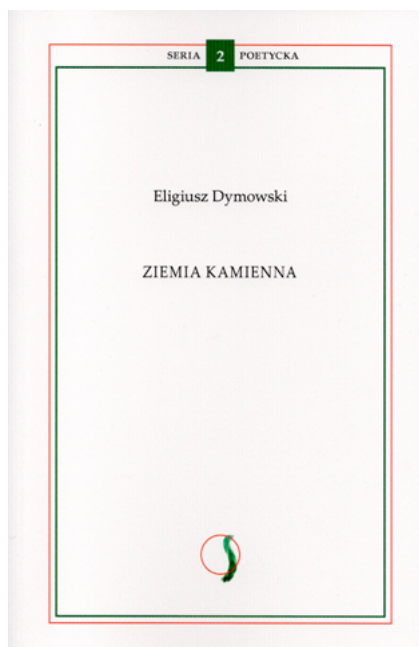
Zanim jednak śmierć nadejdzie, jest gehenna cierpienia. O ile choroba, ból i szpital w przypadku osoby dorosłej są czymś naturalnym, o tyle cierpienia dziecka nie da się nijak usprawiedliwić. „Spotkałem anioła / – pisze Eligiusz – miał twarz dziecka / (...) żal ścisnął za gardło / jak każdego kto cierpi / i nie wie dlaczego” (*W szpitalu*, s. 16). Takie doświadczenie pozostawia w sercu wyrwę niemożliwą do zabliźnienia. Buntuje się człowiek, szuka zrozumienia i mnoży pytania do tak zwanego losu, rzeczywistości, a przede wszystkim do Pana Boga: d l a c z e g o?! Te pytania to nic

innego, jak potężna próba wiary. Odpowiedź Boga nadejdzie. Nie od razu, nie dziś i nie jutro, ale nadejdzie. Tymczasem w sercu poety rodzi się prośba poetycka, ludzka i jakże franciszkańska: „ocal (...) we mnie światło / z dogasającej świecy życiodajnych pszczoł” (*Mała apokalipsa*, s. 14).

Eligiusz Dymowski jest doświadczonego „użytkownikiem” słowa i dlatego można w *Ziemi kamiennej* znaleźć takie majstersztyki poetyckie, jak chociażby ten z *Poematu o Ziemi*: „bo jakże nie kochać samotności cieni, / gdzie światło nabiera bystrości i blasku?” (s. 22). To nic innego, jak wyjątkowa uroda słowa, kiedy jest ono tak wyczyszczone, jakby wyszło spod

ręki szlifierza diamentów w Amsterdamie. Poza mocnym przekazem duchowym, jaki obecny jest w tych wierszach, cieszy duszę także piękno narracji. Przecież śledź jedzony z gazety to, jak wiadomo, ten sam śledź, co jedzony na porcelanowym talerzu, tyle że „ten drugi” smakuje inaczej. Bardziej. Pięknie opowiedzieć to nic innego, jak dodać przypraw. Na ich szczyptach zna się Dymowski.

I wreszcie wiersz kończący pierwszą część tomu: „prztył do dłoni kamień / ukoi ból / wykrzyczy go z tobą / nie raniąc nikogo s ł o w e m” (***, s. 25). Ileż spokoju w tym tekście. Takiego ojcowskiego przysięgi ramieniem. Ten wiersz mógłby nosić tytuł „wszystko będzie dobrze, synu marnotrawny”. Wiersz ten jest także, a może przede wszystkim, rodzajem wykładni poezji Dymowskiego: powiedzieć wiele, ale



* Eligiusz Dymowski, *Ziemia kamienna*, Fundacja Słowo i Obraz, Augustów 2020, ss. 48.

nie zagadać po dziurki w nosie, zarazem raniąc. Lepiej zwrócić się ku Siostrze Ziemi, „ziemi kamiennej”, która znaczy o wiele więcej niż się wydaje, a nie wikłać w czcze dyskursy filozoficzne czy inne, których końca nie widać, i które tak naprawdę nie odpowiadają na żadne z najważniejszych pytań człowieczych. Lepiej po prostu „przytulić kamień” i dać się „ukoić”.

Druga część książki, ta spod znaku wierszy „trochę innych” to przede wszystkim refleksyjne rozmowy, w których poeta w równych porcjach odmierza sprawy codzienne z nadprzyrodzonymi: „budujemy domy / ze snów podróży i starych fotografii / (...) opowiadamy marzenia o tym / że warto / (...) choćby przez chwilę / udawać nieśmiertelnych” (*Zegary prawdy*, s. 27). Albo kolejny fragment: „zabierz mnie na wyspy szczęśliwe / twoich światów / (...) chcę po prostu przez chwilę / nie czuć ciężaru kamieni” (*Rozmowa z J.*, s. 29). I jeszcze jeden, jakże liryczny i rodzinny: „gdy w snach powra-

casz / szept twojego głosu / roznosi się echem z pobliskiego lasu / do którego biegłaś po szyszki na zimę / jak rozbawiona dziewczynka / na odpustowy stragan” (*Patrząc na portret mojej Matki*, s. 43). Wszystko to są piękne rozmowy o ważnych uczuciach i sprawach. Może o najważniejszych?

Tyle o treści tomu, na koniec o formie. Edytorsko taką książkę, jak *Ziemia kamienna* chciałby wydać każdy poeta. Oszczędna szata graficzna, dobry, prążkowany karton okładki ze skrzydełkami i jakże pasujący do poezji papier wewnątrz: creamy, czyli niebielonego lnu, potocznie zwanego „écru”, na którym świetnie wyglądają wiersze. I jeszcze jedna sprawa edytorska i redakcyjna. W książce nie ma grafik czy fotografii. Autor i redakcja nie „podpierają” treści ilustracjami. Niewątpliwie jest w tym zamysł: chodzi o prymat słowa. Żeby ono było w książce najważniejsze. Bo od obrazów są inne sztuki, a od słów tylko jedna: literatura, a najbardziej – poezja.

Z NAUCZANIA BŁ. KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO, PRYMASA POLSKI

Wyniesiony do chwały ołtarzy 12 września br. w Warszawie bł. Stefan, kardynał i prymas Polski, pozostawił bardzo obfitą spuściznę swego nauczania pasterskiego. Nauczanie to nic nie straciło na aktualności. Poniżej przytaczamy kilka fragmentów jego przemówień.

Naród i rodzina

„Naród bez rodziny ginie. Naród, w którym rodzina została rozłożona – zanika. Rodzina to podstawa, najbardziej trwała komórka społeczna. To jest nie tylko siła twórcza, biologiczna, ale też siła moralna, wychowawcza, społeczna i obywatelska. Dlatego też rodzina jest naturalnym sprzymierzeńcem Narodu. Ona stoi na straży jego życia. Ona też tworzy w nim więź społeczną, nie tylko rodową. Rodzina jest zasadniczym elementem w budowaniu podstaw trwałości bytu narodowego. Może zachwiać się byt narodu, ale wówczas trwa jeszcze rodzina. Ona też jest pierwszą szkołą wychowania do współpracy i obowiązkowości... Naród czerpie więc od rodziny bardzo wiele. Świadom swego zadłużenia wobec niej ma obowiązek również pomagać rodzinie. Jak rodzina pomaga Narodowi i państwu, tak też rodzinie muszą pomagać Naród i państwo”.

Warszawa, kościół św. Krzyża
18 stycznia 1976

Rodzina

„Pamiętajmy, że dla narodu rozwijającego się normalnie największą radością i łaską jest rodzina. Jeżeli istnieje prymat rodziny w społeczeństwie, jeżeli w rodzinie jest prymat życia, w takim razie ekonomia narodowa, czyli gospodarka narodowa, musi poniekąd być rodzinna. To znaczy całe nasze życie gospodarcze, cały nasz trud, codzienny wysiłek czy to na roli, czy w kopalniach, fabrykach, warsztatach czy w urzędach, w szkołach i uczelniach akademickich, całe życie społeczne musi być ukierunkowane ku rodzinie”.

Wambierzyce, 17 sierpnia 1980

Przemówienie do młodzieży milenijnej

„Jesteście pokoleniem milenijnym, przełomowym, które żyje na grani dwóch tysiącleci. Wiecie, jak trudno jest utrzymać się na grani. Wieją tam potężne wichry i szaleją burze... Trzeba mocno trzymać się „pazurami” rodzimej skały, aby nie spaść na dno przepaści. Trzeba nie lada wysiłku i bohaterskiego męstwa, aby się ostać... Tylko orły szybują nad graniami, nie lękają się przepaści. Musicie mieć w sobie coś z orłów! – serce orle i wzrok orli ku przyszłości. Musicie ducha hartować i wznosić, aby móc jak orły przelatywać nad graniami w przyszłość naszej Ojczyzny. Będziecie wtedy mogli jak orły przebić się przez wszystkie dziejowe przełomy, wichry i burze, nie dając się spętać żadną niewolą. Pamiętajcie – orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko”!

Gniezno, 1966

Edukacja oparta na Jezusie Chrystusie

„Naród polski ma szlachetne ambicje, aby podnosić się – jak Feniks – z popiołów. Przez całe dziesiątki lat wierzyliśmy nie tylko w zmartwychwstanie Chrystusa, ale i w zmartwychwstanie Ojczyzny. Wiara, że podniesione będą ciała ludzkie, jak dźwignięte było Ciało Chrystusa, ta wiara wszczepiona w życie Narodu przez Kościół budziła ambicję, iż nie można się poddać niszczycielskiemu dziełu nienawiści i owocom śmierci. Przeciwnie, trzeba podnieść czoło, dłoń i zabrać się do dzieła... To znaczy – przewyżać gruz i śmierć, przewyżać nienawiść, bezwolę, apatię, bezczynność i wygodną aprobatę owoców nienawiści. Wychowanie Narodu, zwłaszcza młodego pokolenia w duchu szlachetnych ambicji narodowych, wymagało takich właśnie decyzji”.

Z listu do polskich dziewcząt

Do rodziny, do narzeczeństwa, do małżeństwa wniesiesz przede wszystkim siebie. To jest twój posag: ty sama i twoje serce. Jesteś darem. To, co wniesiesz, będzie takie, jaka ty jesteś: czyste i nieskazitelne lub zbrukane. Szczęście twego narzeczeństwa i małżeństwa zależy od twego „posagu” – od ciebie samej. Jeśli wejdiesz w życie narzeczeńskie czysta, twoje małżeństwo będzie czyste. Dzieci twoje będą się rodzić z czystej matki. Próg twego domu będzie święty. Jeśli wejdiesz zbrukana, wszystko będzie zbrukane.

Dobrze wiesz, jak bardzo potrzebne jest rodzinie twoje miłujące serce. Ale tylko czyste serce jest zdolne do prawdziwej miłości. I dobrze wiesz również, że aby zachować i ustrzec czystość, trzeba ją uważać za skarb i czuwać, by go nie stracić przez nieuwagę, lekomyślność czy nieostrożne potknięcie. Jak naprawić drogocenny kryształ, gdy upadnie na bruk i roztłucze się w drobne kawałki? Jak naprawisz kryształ twego serca i ciała? Skazy zostaną, a szkoda, bo kryształ straci wtedy swoją cenę. I dlatego trzeba wysiłku, ostrożności i dużej czujności, aby ustrzec swoje serce, zachować czystość i godność. (...) Spójrz na obraz Jasnogórskiej Matki: na lewym ręku trzyma Syna, prawą przyciska do serca. Co oznacza ta ręka na sercu? Wskazuje na serce: patrz w serce, miej serce. Ale równocześnie Ona tego serca strzeże. Chociaż to serce jest Niepokalane, Maryja jakby trwoży się o nie. Musi je przecież zachować nienaruszone, nietknięte dla swojej jedynej, największej Miłości, dla Boga, którego niesie światu. I tobie potrzebny jest taki maryjny gest, taka – powiedzmy w przenośni – „dłoń na sercu”.

Jasna Góra, 27 lipca 1958

Szacunek i obrona praw osoby ludzkiej

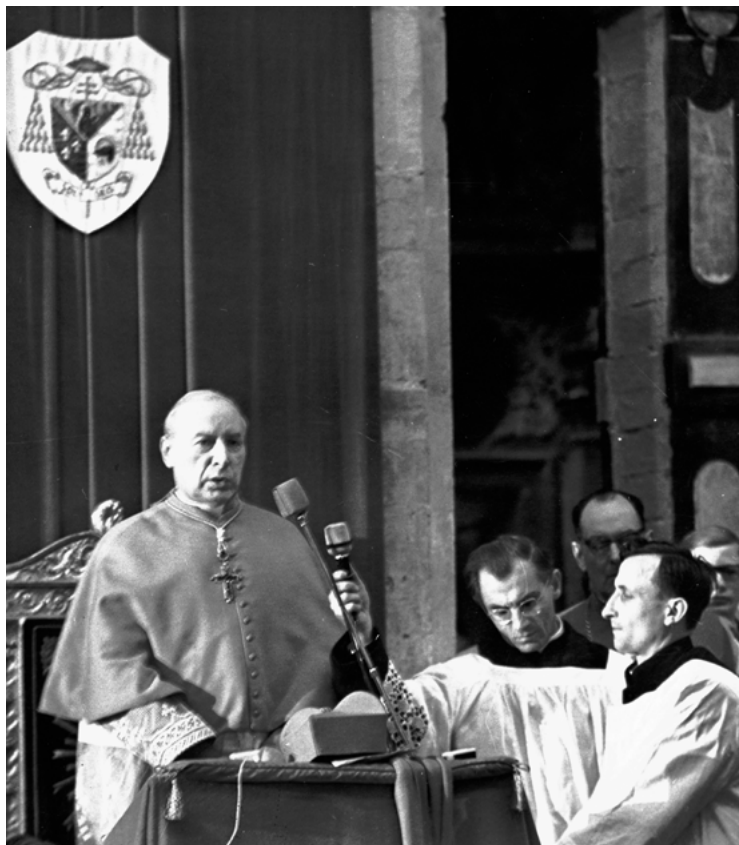
„Dzisiaj wszyscy w rodzinie, na wsi i w mieście, na ulicy i w warsztacie pracy, w zagrodzie domowej, w urzędzie i biurze, w małym miasteczku czy też w olbrzymich stolicach – wszyscy muszą przeniknąć się duchem szacunku dla człowieka i obrony praw osoby ludzkiej. Nie może być pokoju ani w rodzinie, ani w narodzie, ani między narodami i państwami, jeżeli nie będą uszanowane podstawowe prawa człowieka: prawo do prawdy, do wolności, do sprawiedliwości i szacunku i prawo do miłości”.

Ludźmierz, 15 sierpnia 1963

Pasterze Kościoła

„Z woli Chrystusa istnieją w Kościele pasterze; istnieje Najwyższy Pasterz, oparty na Piotrze, pasterze w diecezjach – biskupi, a w parafiach powołani przez biskupów i posłani na służbę ludowi Bożemu – kapłani. Do tych wszystkich pasterzy należy prowadzić lud Boży na zdrowe pastwiska ewangeliczne... Każdy pasterz – za przykładem Chrystusa – musi dołożyć wysiłku, aby poznać swoje owce, by dać usłyszeć głos swój. Dlatego ma on obowiązek nauczać, bo dopiero wtedy owce mają możliwość poznać głos pasterza. Chrystus uczynił bardzo znamienne porównanie między pasterzem a niemniem. Dobry pasterz widząc, że owce są zagrożone, nie ucieka, trwa przy nich, natomiast najemnik, do którego owce nie należą, ucieka, a wilk rozprasza owce... Obowiązkiem pasterza jest być mocnym w wierze. Nie wolno mu się chwiać ani na prawo, ani na lewo. Nie może on ulegać najrozmaitszym pokusom, opiniom, pogłoskom i hipotezom. Musi nauczać z mocą, jak z mocą nauczał Chrystus. Pasterz musi być wierny Ewangelii Chrystusowej. Pierwszym obowiązkiem biskupa i ustanowionych przez niego kapłanów, jest głoszenie Dobrej Nowiny. Dzięki temu są oni uczestnikami pasterzującego Kościoła, który nie ucieka, lecz trwa. A jego trwanie jest służbą. Tak powiedział Chrystus, który dał nam przykład, abyśmy jedni drugim służyli. Szczególnie biskupa i kapłana obowiązuje postawa służby. Muszą też mieć odwagę niezwykłą, odwagę pasterzy – na wzór Apostołów i męczenników, na wzór świętego Wojciecha, Stanisława, Brunona z Kwerfurtu i tylu innych biskupów i kapłanów, którzy od początku trwali w Kościele świętym w Ojczyźnie naszej i życie swoje oddali za braci, lecz nie uciekli od powierzonych im owiec”.

Kazanie na Skałce w Krakowie, 11 maja 1975



Niebezpieczeństwa zagrażające Ojczyźnie

„Łatwizna życiowa jest największym wrogiem współczesnej Polski. Nie tylko niekompetencje, ale i nieuczciwość ludzi kompetentnych, wykształconych, znających swoje zadania, nawet dobrze uposażonych, może doprowadzić do strasliwej katastrofy naszej Ojczyzny. Jak ongiś narzekano: „Polska nierządem stoi” i szlachta doprowadziła do upadku Polski, tak dzisiaj można powiedzieć: „Ktokolwiek przyczynia się do tego nierządu będzie odpowiedzialny za losy Ojczyzny, bodaj bardziej dziś niż w roku 1939”.

Lublin, KUL, 21 października 1979

Jakiej chcecie Polski?

„Jakiej więc chcecie Polski? Czy chcesz, aby Polska była pijana? Czy chcesz Polski przepitej? – Już raz była przepita, a sytuacja się powtarza. Czy zdajesz sobie sprawę, do czego mogą doprowadzić Naród pijani obywatele, rozpite rodziny, pijani szefowie w biurach, urzędach, fabrykach, nietrzeźwi kierowcy autobusów, samochodów, pociągów?...

A czy chcesz Polski rozwiązłej? Czy chcesz, aby siostra była poniewierana przez chłopaków, jak się to niestety, coraz częściej widzi na ulicach Stolicy? Czy chcesz, aby twoich braci i siostry demoralizowano przez film i telewizję? Tylu dobrych i zdolnych specjalistów pracuje w tej produkcji! Jest to tym większe nieszczęście, że ich zdolność i talenty nie są właściwie wykorzystane. Czy chcesz Polski bezdzietnej, w której tak wiele nienarodzonych Polaków idzie... do kanałów? Czy chcesz Polski bez wiary w Boga i ludzi, a więc bez ideałów, bez porywów i wzlotów, bez zdolności do poświęcenia i ofiary?... Nie czynię wymówek. Nie oskarżam, ja tylko pytam: jakiej chcecie Polski? W rachunku sumienia można i trzeba postawić sobie takie pytanie”.

Przemówienie do młodzieży akademickiej
Warszawa, 22 marca 1972

Barbara Arsoba-Haddaji

TUNEZJA: CZY TYLKO PLAŻA I SŁOŃCE?

Są w Polsce i na świecie miejsca, które dane mi było poznać i do których lubię powracać wspomnieniami, ale dwa z nich są szczególne i tylko właśnie tam od pewnego czasu kieruję swoje kroki. To Zakopane i Tatry oraz... Tunezja. Nazwałam je moimi „genius loci”, miejscami w swoim rodzaju, specyficzną krainą osobistej szczęśliwości.

Tunezja jest republiką. Prezydentem obecnie jest Kaiss Said, popierany przez 90% obywateli. Ludność w liczbie 11,4 mln zamieszkuje obszar odpowiadający połowie Polski. Bezrobocie w tym kraju sięga około 17%. Natomiast wyznawana religia to islam. To prawda, że Tunezja jest krajem arabskim i większość jej mieszkańców stanowią muzułmanie. Warto jednak zaznaczyć, że region ten zawsze był i nadal jest bardzo gościnny oraz przyjazny wobec obcokrajowców i wyznawców innych religii. Świadczy o tym choćby współistnienie meczetów, synagog (najstarszego kultu w Afryce), kościołów katolickich i prawosławnych.

W Tunezji nie można się nudzić! Przyjazna i serdeczna atmosfera, słońce, ciepłe morze, drobnutki piasek na plażach, luksusowe hotele, wyśmienita kuchnia, czyli jednym słowem pełna egzotyka w zasięgu ręki... Nie bez przyczyny ulegli jej urodzie zarówno mityczny Odyseusz, jak też berberyjskie plemiona, fenicyjczycy żeglarze oraz rywalizujący z Kartaginą Rzym, wypędzeni z Hiszpanii Żydzi, Arabowie, Turcy i nawet Francuzi. Efekt ich zauroczenia możemy podziwiać do dziś w postaci niezliczonych zabytków. Tę kulturę mozaikę wzbogaca naturalne piękno przyrody i krajobrazów – od lazurowego morza ze złocistym piaskiem przez zielone gaje oliwne, tereny stepowe, lasy dębów korkowych, góry na granicy z Algierią, oazy palm daktylowych skupione w pobliżu źródeł, po pustynię. Sahara była i pozostanie dla mnie mistycznym przeżyciem, podróżą do swojego wnętrza. Jej surowe

piękno i bezkres uświadamia człowiekowi nagle bardzo wiele. Tuaregowie i Berberowie, dumni władcy Sahary, głoszą: „Bóg stworzył kraje bogate w wodę, aby mogli tam szczęśliwie żyć ludzie, a pustynie po to, aby mogli tam odnaleźć swoje dusze”. Ten aspekt odegrał zasadniczą rolę w historii chrześcijaństwa. To właśnie na pustyni Bóg objawił się Mojżeszowi w drodze do Ziemi Obiecanej. Duch zaprowadził tam Jezusa, który przez czterdzieści dni pościł, a potem oparł się kuszeniu szatana. Na tym pustkowiu Bóg umacniał siły proroków, tam też rodził się do szczególnej misji wybrany naród żydowski.

Beata Lewandowska-Kaftan w książce „Afryka jest kobietą” pisze m.in.: „Wszyscy należymy do Afryki. To kolebka ludzkości. (...) Nić łącząca nas z afrykańskimi przodkami rozciąga się na wiele pokoleń. Ale wciąż porusza czułe struny w naszym sercu, kiedy zachwyamy się afrykańskimi krajobrazami, dziką przyrodą i ludźmi”.

Zauroczyły mnie bezkresne, malownicze, niesamowite krajobrazy południa Tunezji. Nic dziwnego, że stały się one wyśnionymi plenerami dla takich kultowych już filmów, jak *Angielski pacjent* A. Minghella, *Gwiezdne wojny* (np. Metmata wygląda jak kraina z innej planety, podobnie jak Nefta czy Tatooine – to słynne obrazy – planety Luke’a Skywalkera z tego filmu), *W pustyni i w puszczy*, a amfiteatr z III wieku w El Jem posłużył do kręcenia wielu scen filmowych *Gladiatora* czy *Quo vadis*.

Tunezja, to burzliwe tysiąclecia historii, mieszanka wpływów europejskich i afrykańskiej egzotyki. Na każdym kroku widać bogatą przeszłość, fascynującą kulturę, wpływy wielu cywilizacji. Na liście Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO znajduje się 8 miejsc z Tunezji: Kartagina, Medyny w Tunisie, Sousse i Kairouanie. Miłośnicy przeszłości znajdą tu wiele wspaniałych obiektów historycznych (twierdze, meczety, dawne pałace) i miejsca wykopalisk archeologicznych (Dugga, Bulla Regia, pozostałości legendarnej Kartaginy), a nieco dalej na południe, w El Jem, trzeci co do wielkości na świecie amfiteatr rzymski.

Warto zajrzeć do kilku muzeów Tunezji, a przynajmniej do olśniewającego Muzeum Narodowego Bardo w Tunisie z największą kolekcją rzymskich i bizantyjskich mozaik, przeniesionych tu z terenu całej Tunezji. Datowane są od II wieku p.n.e. do VII wieku n.e. Do najważniejszych zabytków zalicza się mozaikę z III wieku, przedstawiającą Wirgiliusza piszącego *Eneidę* w towarzystwie dwóch muz. Sala znalezisk starochrześcijańskich pokryta jest przepięknymi mozaikami o tematyce religijnej, wśród nich wyróżnia się



scena z Danielem w jaskini lwa. Bardzo docieklwym polecam bogate biblioteki Tunisu: Bibliotekę Narodową z dziełami świadczącymi o trzytysięcletniej historii i kulturze Tunezji oraz Bibliotekę Dominikanów w Instytucie Literatury Arabskiej.

Zorientowałam się, że wiedza o tym kraju wśród turystów jest na ogół słaba, zresztą przekonałam się o tym na własnym przykładzie podczas moich pierwszych podróży do Tunezji (od 2006 roku). Już od końca ubiegłego stulecia bardzo wielu naszych rodaków wybiera Tunezję jako cel urlopów i z każdym rokiem liczba ta wzrasta. Podczas dwutygodniowego – najczęściej – wypoczynku są dwie niedziele, w które przynajmniej niektórzy z nas chcieliby uczestniczyć we Mszy św. katolickiej. Jest to możliwe w piętnastu kościołach i kaplicach, np. w Hammamet, Sousse, Sfaxie, La Goulette, Gabes, Cartage, w Houmt Souk na Dżerbie. W stolicy, w centrum Tunisu, jest okazała neogotycka katedra św. Wincentego a Paulo, wybudowana w 1897 roku przez Francuzów, dla podkreślenia swojej obecności w okupowanej Tunezji (protektorat francuski trwał od 1883 do 1957 roku, kiedy to Tunezja odzyskała niepodległość). Chcę też wspomnieć o Kościele katolickim w Sousse. Znajduje się tam świątynia pw. Św. Feliksa. Parafia ta jest zamieszkała w Afryce Północnej niemal od zarania chrześcijaństwa. W kościele liturgię sprawują także prawosławni oraz ewangelicy. W tamtejszych katakumbach odnaleziono wizerunek Jezusa – Dobrego Pasterza, powstały ok. 300 roku. Charakterystyczne jest, że Pasterz na swoich ramionach trzyma owcę rasy afrykańskiej. Znajduje się tam także 10 tysięcy grobów starochrześcijańskich. A św. Augustyn na użytek miejscowych mnichów napisał dwie rozprawy wyjaśniające kwestie sporne rodzące się wewnątrz ówczesnego chrześcijaństwa.

Kościół w Tunezji jest francusko- i arabskojęzyczny. Kościół francuskojęzyczny tworzą Francuzi, Włosi, Maltańczycy i pracownicy ambasad afrykańskich, natomiast Kościół arabskojęzyczny – to przede wszystkim Chrześcijański Kościół Tunezyjski, zalegalizowany przez władze i jest owocem pracy misji protestanckich, które cały czas ewangelizują. Siostry zakonne prowadzą kilka kaplic, zajmując się również działalnością charytatywną i kulturalną, a także prowadzą prywatną szkołę w Tunisie.

Na koniec jeszcze trochę informacji na duchowe spotkanie z Tunezją, czyli nieco historii chrześcijaństwa. Wrażenie, że dziedzictwo kulturalne muzułmanów-Tunezyjczyków, to w wielu przypadkach piękne obiekty związane z chrześcijaństwem, dopadło mnie w Kartaginie. Na przykład koncert muzyki Chopina oraz kilku jeszcze innych kompozytorów, odbywał się we wspaniałej pochrześcijańskiej bazylice, która obecnie jest Operą, miejscem wernisaży, koncertów oraz Muzeum Wczesnego Chrześcijaństwa. Została wzniesiona u schyłku XIX wieku jako hołd dla zmarłego podczas oblężenia Tunisu francuskiego króla Ludwika IX (przywódca VII krucjaty).



Należy jeszcze wspomnieć ważne postaci chrześcijańskiej Tunezji. Najpierw Tertulian, urodzony w 160 roku w Kartaginie, w zamożnej rodzinie pogańskiej. Kształcił się w Rzymie. W roku 195 wrócił do rodzinnej Kartaginy i został kapłanem. Jest najważniejszym i najbardziej oryginalnym pisarzem kościelnym przed św. Augustynem. Zasłynął jako propagator i obrońca wiary chrześcijańskiej. Pozostawił po sobie 31 ważnych dla Kościoła dzieł, w tym słynną *Apologetykę*.

Kolejną ważną postacią Tunezji jest św. Cyprian. Urodził się między 200 a 210 rokiem, podobnie jak Tertulian w zamożnej pogańskiej rodzinie w Kartaginie. Ok. 246 roku przyjął chrzest, a następnie został wybrany biskupem Kartaginy. Zginął śmiercią męczeńską w 258 roku. W kaplicy zabicia Cypriana, sto lat później, św. Monika spędziła noc na modlitwie prosząc Boga o łaskę nawrócenia dla swojego syna św. Augustyna. To właśnie Augustyn jest ostatnim z wielkich Kościoła katolickiego, którego chcę teraz wspomnieć. Urodzony w 354 roku w Tagaście (Algeria). Przed swoim nawróceniem wiódł lekkie i rozpustne życie. Podczas studiów w Kartaginie poznał gruntownie język oraz kulturę łacińską. Poszukiwał wiary w Boga. Przyjął chrzest św. Punktem kulminacyjnym było spotkanie zorganizowane w roku 411 w Kartaginie z udziałem kilkuset biskupów. Rola św. Augustyna, jaką od tej pory odegrał dla Kościoła powszechnego i dla nas ludzi wierzących, jest niezaprzeczalna. Jego słynne „Wyznania”





wciąż inspirują myślących ludzi do osobistych poszukiwań i rozmów z Bogiem.

W tej gamie wielkich ludzi Kościoła warto jeszcze wspomnieć o św. Teresie z Lisieux, która jest patronką misji chrześcijańskich. Jej figura znajduje się w najważniejszej świątyni Tunezji, a mianowicie w katedrze w centrum Tunisu.

Ponadto jeszcze dwie męczennice za wiarę – Perpetua i Felicyta (arystokratka i jej niewolnica), które zostały rzucone na pastwę dzikich zwierząt. Ich śmierć to okres, kiedy chrześcijaństwo było postrzegane jako wrogie tamtejszym ziemskim potęgom, chcące oderwać się od kultu tradycyjnych bogów i cesarza. Drażniące były dla rządzących nastroje apokaliptyczne, czyli oczekiwanie na rychłe powtórne nadejście Mesjasza i boży sąd. Niesamowita jest biografia Perpetui, którą spisała przed swoją męczeńską śmiercią, mając zaledwie 22 lata.

Polacy, podobnie jak na całym świecie, mieszkają także w Tunezji. Wierzący spotykają się m.in.

w pierwszą niedzielę miesiąca na Mszy św. w kościele w La Goulette (to miejscowość położona jest na obrzeżach wielkiego Tunisu i port). Na uroczystościach, takich jak np. opłatek bożonarodzeniowy, bywa do 100 osób. W pobliskiej szkole uczy się ok. 30 dzieci. I jeszcze taka ciekawostka. Nieopodal Tunisu w miejscowości Manouba znajduje się prywatna szkoła, prowadzona przez Księża Salezjanów, do której uczęszcza 800 muzułmańskich dzieci. Salezjanie nie mogą ewangelizować, ale swoją postawą dają przykład dobrego życia i wychowania. Poznałam świadectwo byłego muzułmanina, który obecnie zajmuje się studiowaniem życia i dorobku św. Cypriana i św. Augustyna. Nie jest wprawdzie katolikiem, ale wciąż poszukuje własnej drogi, będąc nawet liderem chrześcijańskiej wspólnoty w Tunezji.

Szczerze i serdecznie zapraszam do Tunezji, kraju pięknego i bezpiecznego. Tunezja jest nam bliska zarówno dzięki niewielkiej odległości od Polski (zaledwie 3 godziny lotu samolotem), ale również dzięki swojej gościnności, niezwyklej harmonii łączącej bogatą tradycję z nowoczesnością. Niewiele innych tego typu muzułmańskich krajów może zaoferować podobną różnorodność turystycznych i religijnych atrakcji. W Tunezji jest 1300 kilometrów piaszczystych plaż, ciepłe morze, oazy, szoty (wyschnięte jeziora), wioski berberyjskie, zabytki z różnych epok, wielbłądy, jeepy, pola golfowe, czy egzotyczne wyprawy na pustynię... Tunezja zawsze czeka na nas. Niemal 1/3 dochodów tego kraju pochodzi z turystyki, co nie tylko teraz, w czasie pandemii, ma ogromne znaczenie, ponieważ kraj ten nie należy do zamożnych. Warto zatem podjąć to piękne „ryzyko” do krainy naznaczonej słońcem i bożym pięknem.

Lech Kazimierz Mrowiński

ZWIASTOWANIE

Chwilo niedostrzeżona przez współczesnych sobie,
Chwilo, przełomie dziejów i bramo zbawienia,
O ciebie się spierają całe pokolenia
Zanim echa skłóconych zatopią się w grobie.

O słońce Palestyny, słońce znad Jordanu
Z jakimż wtedy napięciem patrzyłeś z przestworzy:
Gdy się Najświętszą Pannę pytał Anioł Boży
Czy zgodzi się być matką Niebieskiemu Panu.

Kobiety szły po wodę, wyganiano trzody,
Dzieciarnią zagadały drogi zakurzone,
Biesiadnicy kończyli całonocne gody,
A Ty, o Mario, patrząc w Archaniola stronę
Na ustach swoich niosłaś odpowiedź dla Boga,
Której od wieków czekał wśród niebios rozłoga.

Łukasz Buksa OFM

ZAKUPY JAK NARKOTYK – ZAKUPOHOLIZM

Przed nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia Polacy, pomimo pandemii COVID-19, starają się zachować optymizm, nie rezygnując z przedświątecznych przygotowań. Święta to wyjątkowy czas w roku. Chociaż... mam też wrażenie, że z roku na rok staje się coraz bardziej jak wyścig. Kup więcej, kup bardziej błyszczące, kup jeszcze! W tym roku już w październiku w sklepach pojawiły się czekoladowe Mikołaje, było słyhać kołędy. To sprawia, że bardzo trudno jest powstrzymać się od zakupów i skupiać na istocie Cudu Narodzin Zbawiciela. W moim odczuciu może to przyjmować nawet znamiona choroby cywilizacyjnej, związanej z niepohamowanym dążeniem do konsumpcyjnej przyjemności.

Zakupoholizm (kompulsywne kupowanie, oniomania, kupnoholizm) jest jednym z nowych, proponowanych uzależnień czynnościowych i charakteryzuje się obsesyjnym zaabsorbowaniem kupowaniem oraz niezdolnością do powstrzymania się przed kupowaniem niepotrzebnych rzeczy, co w konsekwencji prowadzi do problemów w sferze społecznej i finansowej. Podobnie jak inne uzależnienia behawioralne wiąże się z utrwalonym schematem (rytuałem) zachowania. Zrozumienie natrętnego przymusu kupowania jest utrudnione, ponieważ ciężko interpretować czynność konieczną do codziennego funkcjonowania jako uzależnienie, zwłaszcza gdy jest ona społecznie akceptowana. Do niedawna nadmierne kupowanie było zarezerwowane dla osób majątnych i wiązało się z luksusem i prestiżem społecznym. Na przykład księżna Diana pasjonowała się strojami, a Mary Todd Lincoln posiadała 84 pary rękawiczek. Zainteresowanie zakupoholizmem wzrosło w ostatnich 30–40 latach. Wraz z rozwojem sklepów internetowych i wszechobecnych reklam zwiększa się dostępność towarów dla masowego konsumenta, co ekspozuje jednostki na pokusę zakupów.

Dla wielu ludzi kupowanie nowych ubrań, gadżetów czy kosmetyków stało się codziennością bez względu na wysokość zarobków. Nałóg ten uwarunkowany jest wieloma czynnikami. Wśród nich istotną rolę odgrywają te środowiskowe, związane z kształtowaniem określonych postaw konsumpcyjnych. Zakupom sprzyjają również zmiany cywilizacyjne i kulturowe, jakie zaszły w ostatnich latach – więcej zarabiamy i wię-

cej wydajemy, istnieje większa dostępność produktów i usług. Nałogowe zakupy mają sprzymierzeńca w postaci kart płatniczych, które coraz częściej się wykorzystuje zamiast realnych pieniędzy. Człowiek nie widzi nominału, co oznacza, że ilość środków finansowych nie jest kontrolowana. Skutki kompulsywnego kupowania są zbliżone do konsekwencji innych uzależnień behawioralnych, takich jak uzależnienie od hazardu, siecioholizm czy seksuoholizm.

Konsekwencje zakupoholizmu można rozpatrywać w różnych obszarach, a przede wszystkim w sferze emocji, finansów czy relacji z bliskimi. Angażowanie się w zakupy tylko chwilowo jest źródłem pozytywnych emocji – uwalnia od uczucia napięcia i przynosi ulgę. Stan ten jednak jest bardzo krótkotrwały. Pomimo że kupujący obwinia się za brak kontroli nad zakupami, powraca do tego. Następstwem alkoholizmu są problemy finansowe – zadłużanie się u najbliższych po to, aby mieć pieniądze na własne zachcianki. W skrajnych przypadkach może doprowadzić to do bankructwa. Angażowanie się w zakupy jest w wielu przypadkach źródłem nieporozumień i problemów rodzinnych. Zakupoholicy częściej niż inni ludzie są samotni. Nie każdy konsument, nawet ten nabywający wiele dóbr, staje się zakupoholikiem. Człowiek ma raczej tendencję do racjonalnego planowania wydatków i razem z bliskimi, rodziną, małżonkiem czy partnerem omawia potrzeby zakupowe oraz ustala budżet domowy. Zazwyczaj tworzy się listę potrzebnych produktów i ogranicza nieprzemysłane decyzje nabywcze. Shopoholizm pojawia się wówczas, gdy jednostka nie potrafi kontrolować ilości kupowanych dóbr i odczuwa nieodpartą pokusę ciągłego robienia zakupów, które stają się metodą radzenia sobie ze stresem.

Zakupoholizm to zagrożenie XXI wieku, gdyż siła nabywcza konsumentów jest ciągle wzmacniana przez krzykliwe hasła reklamowe, masowe wyprzedaże, promocje świąteczne, programy lojalnościowe, gratysowe dodatki. Nałogowe zakupy mają sprzymierzeńca w postaci kart płatniczych wykorzystywanych zamiast realnych pieniędzy. Człowiek nie widzi nominału wydawanych banknotów, transfer środków finansowych zostaje niejako „odrealniony”. Potrzeba klienta zostaje zaspokojona poprzez nabycie towaru, a płatność – odroczone. Konsekwencje obserwuje się później,

np. w postaci obciążenia karty kredytowej, zaległych rat kredytowych, debetu.

Spadek nastroju czy niskie poczucie własnej wartości to mechanizm inicjujący zakupoholizm. Pojawia się wewnętrzny konflikt, który trzeba zredukować, a sposobem na walkę z napięciem staje się kompulsywne robienie zakupów. Czasami pokusa zakupów jest tak mocna, że nie można jej odroczyć ani zignorować. Podobnie jak w przypadku innych nałogów, może pojawić się zjawisko tolerancji – konieczność kupowania coraz więcej, by dostarczyć sobie energii i chęci do życia oraz swoiste objawy abstynencyjne (np. złe samopoczucie, dysforia), kiedy odczuwając przymus, zaniecha się zakupów.

Nałogowiec wpada w pułapkę błędnego koła – nabywa niepotrzebne produkty, wprawia się chwilowo w lepszy nastrój, uświadamia sobie bezcelowość zakupów, ma wyrzuty sumienia i znowu pojawiają się u niego symptomy depresyjne, popychające w stronę kompulsywnych zakupów, by zredukować lęki i frustracje. Shopping nie jest niczym złym, każdy od czasu do czasu lubi sobie kupić jakiś drobiazg czy pozwala sobie nawet na odrobinę szaleństwa podczas zakupów. Kiedy jednak wizyty w sklepach służą radzeniu sobie z wewnętrznymi problemami, np. próbuje się dowartościować własne ego w oczach innych („Patrzcie, stać mnie na taki luksus”), wówczas zakupy noszą znamiona patologii.

Jak dzielą się zakupoholicy?

Choć wszystkich zakupoholików dotyczy ten sam problem, czyli niekontrolowane kupowanie, można ich podzielić na 4 grupy:

- łowcy okazji – są to osoby, które kupują przede wszystkim na wyprzedażach. Większość kupowanych przez nich produktów nawet nie zostaje odpakowana;
- zakupoholicy-kolekcjonerzy – do tej grupy zaliczają się osoby, które kupują tylko wybrane przedmioty;
- innowatorzy – są to osoby podążające za nowinkami, które kupują to, co na topie i w modzie, otaczają się gadżetami;
- window-shopping – tej grupy nie stać na realne zakupy, więc potrzebę kupowania zaspokajają sobie poprzez oglądanie wystaw sklepowych.

Zakupoholizm – sygnały ostrzegawcze

Psychiatrzy, psycholodzy i terapeuci uzależnień wymieniają wiele różnych objawów zakupoholizmu. Oto najważniejsze z nich:

- Odczuwanie silnej potrzeby (pokusy, wewnętrznego przymusu) robienia zakupów oraz słaba kontrola nad kupowaniem (uleganie impulsom).
- Dokonywanie zakupów w celu poprawy samopoczucia lub radzenia sobie z samotnością, odczuwanie rozdrażnienia z powodu braku możliwości zrobienia zakupów.

- Spędzanie coraz większej ilości czasu na zakupach w centrach handlowych lub na aukcjach internetowych.
- Częste myślenie o nowych zakupach i odczuwanie podniecenia w związku z planowanymi zakupami.
- Przeżywanie euforii podczas zakupów.
- Kupowanie niepotrzebnych produktów i chowanie ich często nawet bez rozpakowania.
- Wydawanie pieniędzy na zakupy zamiast na opłacanie rachunków, pożyczanie pieniędzy na kolejne zakupy.
- Ukrywanie zakupów przed bliskimi, okłamywanie ich na temat zakupów i wydawanych pieniędzy.
- Odczuwanie poczucia winy i wstydu po dokonaniu zakupów, konflikty i kłótnie z bliskimi na tym tle.
- Kontynuowanie zakupów pomimo szkodliwych następstw.

Już na podstawie wymienionych wyżej objawów łatwo można wyobrazić sobie do jakich problemów i szkód doprowadzić może zakupoholizm. Są wśród nich poważne problemy psychiczne (np. depresja, zaburzenia lękowe), społeczne (np. rozwody) i finansowe (długi, bankructwo).

Główną metodą leczenia jest psychoterapia, w której terapeuta razem z klientem zbadają źródła, funkcje zakupoholizmu danej osoby oraz potrzeby związane z kupowaniem. Ważne, by zobaczyć całe życiowe tło, na jakim rozgrywa się kompulsywne kupowanie, ponieważ zakupoholizm może być tylko objawem/ maską problemów ze sobą i z innymi, którymi nie chcemy się zajmować.

Czasami może też okazać się przydatne skorzystanie z doradztwa finansowego, aby pomóc zakupoholikowi wyjść z długów i nauczyć racjonalnego gospodarowania pieniędzmi. Mimo podejmowanych przez lekarzy prób dobrania odpowiednich leków, farmakoterapia w przypadku zakupoholizmu jest mało skuteczna. Prawdopodobnie włączenie leków może zmniejszyć objawy towarzyszące, takie jak lęk czy obniżenie nastroju. Zakupoholizm jest raczej objawem niż problemem, ważne jest, by klient zrozumiał mechanizm swojego funkcjonowania, uruchomił związane z tym emocje i zaciekawienie samym sobą, poczuł, że ma wybór i wziął ze niego odpowiedzialność. Odzyskanie świadomej kontroli nad robieniem zakupów (pozbycie się objawów), czyli kupowanie tego, co jest nam potrzebne, co chcemy mieć i wiemy po co, a nie tylko „musimy” kupić, jest jednym z podstawowych działań terapeutycznych.

Kupowanie kompulsywne jest poważnym uzależnieniem, a jego skutki – psychologiczne, społeczne i finansowe – mogą być równie groźne dla cierpiącej na nie osoby i jej bliskich, jak w przypadku innych nałogów, w tym alkoholizmu czy uzależnienia od hazardu. „Osoby uzależnione od kupowania mogą popadać w poważne długi, a ich związki ulegają rozpadowi. Mimo to zakupoholizm, często jest bagatelizowany” – przekonuje prof. Schofield.

Erazm Stefanowski

GDZIE JEST MURZYN?

„– Jakich poniżających słów używała wobec poszkodowanego żona?

- Tych na „ch”...
- Domyślam się, o co chodziło.
- Tak, o to. Tych na „k”...
- Domyślam się, że o „kochanie nie chodziło”?
- „Kochanie” przy drodze nie stoi... I tych na „y”.
- Na „y”? To chyba „Yeti”???
- To mnie też obrażało...”

Śmiesz Państwa powyższy fragment dialogu z Karetu Młodych Panów? A chyba nie powinien, bo dziś wcale nie trzeba używać brzydkich słów, by kogoś obrazić. Wystarczy w jakiegokolwiek formie użyć wyrazu „Murzyn”. „Słowo Murzyn było niegdyś neutralne (...). Dziś jest nie tylko obciążone złymi skojarzeniami, jest już archaiczne” – stwierdził jakiś czas temu profesor uniwersytetu z postępowej, światłej Warszawy. Taka kreatywność skutkuje na przykład tym, że w filmach, zwłaszcza anglosaskich, występuje coraz większa liczba osób czarnoskórych. Jeszcze chwila, a czarne charakterki będą grać wyłącznie biali aktorzy. Murzyni są już nie tylko kowbojami, ale i średniowiecznymi rycerzami, a jeden z nich, w pewnej brytyjskiej produkcji, o mały włos, a zostałby mężem Marii Stuart – królowej Anglii i Szkocji. Źródłem anglosaskiego problemu z Murzy-

nami jest historia krajów – kolonizatorów. I to mogę zrozumieć. Tylko dlaczego Polacy muszą bić się za cudze winy w swoje piersi? „Murzyn” w języku polskim ma tradycję znacznie dłuższą niż w USA czy w Wielkiej Brytanii. Wyraz ten pochodzi od łacińskiego słowa „Maurus” i pojawił się w Polsce już w średniowieczu. Oznaczał on wszystkich ludzi o skórze ciemniejszej niż nasza. A tak się składało, że byli to w naszych oczach głównie Arabowie. Przybywali oni nad Wisłę w celu zakupu po atrakcyjnych cenach niewolników. Tymi niewolnikami byli po prostu Słowianie, dlatego średniowieczna łacina słowem „Sclavus” określiła zarówno „Słowianina”, jak i „niewolnika”. Historia tamtych czasów znajduje dziś swoje odzwierciedlenie w większości języków zachodnioeuropejskich. Przykładowo, w języku angielskim „Słowianin” to „Slav”, a niewolnik to „slave”. Rewolucjoniści językowi, będący trybikiem ogólnoswiatowej inżynierii społecznej, nie zasypiają jednak gruszek w popiele, i wciąż zmieniają znaczenie pojęć. Jeszcze dwadzieścia lat temu, wspólnie z kolegami żartowaliśmy, że najszybszym białym murzynem na świecie jest Marcin Urbaś i było to logiczne uzasadnienie faktu, że najszybszymi sprinterami globu byli (i są) czarnoskórzy lekkoatleci. Nikt wówczas nie podejrzewał nas o rasizm. Dziś mogłoby być inaczej. W Kalifornii władze stanu zachęcają uczniów, by ci modlili się do azteckich bóstw, prosząc je o dekolonizację i transformację kraju. Argumentem jest konieczność angażowania się na rzecz zwalczania „rasistowskich, bigoteryjnych, dyskryminacyjnych, imperialistycznych/kolonialnych wierzeń”. Z kolei opiekunowie najwyższej w Europie katedry – w Ulm w Niemczech, wykazali się wyjątkową intelektualną nadgorliwością, aresztując rzeźbę Trzech Króli. Okazało się bowiem, że jedna z figur to niejaki Melchior, władca afro-afrykański, o czarnym kolorze skóry, w dodatku będący właścicielem „mocno przerysowanych ust i pióropusza na głowie”. W związku z tym, że „czarnoskórzy chrześcijanie poczuli się ośmieszeni przez ten wizerunek”, dzieło miało trafić na wystawę zabawek rasistowskich w Norymberdze. Skojarzenie z „Procesami norymberskimi” oczywiście jest przypadkowe. Jeszcze chwila, a do karceru trafi i nasz Czarny Krucyfik królowej Jadwigi z Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Tym bardziej, że ukrzyżowany Chrystus posiada bardzo wyraźne ślady cierpienia. A jak już uwieźmy i zabijemy Boga, to przyjdzie kolej na uśmiercenie Bambo, bo będzie za bardzo kojarzył się z bambusem. Do słownika wyrazów poniżających dopiszemy więc słowo na literę „b”, a z alfabetu w ogóle wyrzucimy „M” i „m”, by język nikogo nie świerzył. Tylko gdzie się podzieją Murzyni?

Zapraszamy do chóru

OMNI DIE

Więcej informacji u Pani organistki
po Mszach Świętych w parafii
pod wezwaniem Stygmatów św. Franciszka
Kraków, ul. Ojcowska 1

Próby chóru: poniedziałki 19.30

DUCHOWOŚĆ FRANCISZKAŃSKIEGO ZAKONU ŚWIECKICH

PAPIEŻ DO ŚWIECKICH FRANCISZKANÓW: „PRZYJMJCIE UBÓSTWO I PROSTOTĘ”

Papież Franciszek przyjął w Watykanie uczestników kapituły generalnej Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Zbiera się ona co trzy lata i gromadzi tercjarzy z pięciu kontynentów. Świecką gałąź rodziny franciszkańskiej założył sam Biedaczyna z Asyżu. Obecnie działa ona w 65 krajach świata.

Ojciec Święty życzył tercjarzom, aby byli ludźmi nadziei, zaangażowanymi nie tylko w jej przeżywanie, ale także w jej „organizowanie”, to znaczy wprowadzanie nadziei w codzienne życie, w relacje międzyludzkie, a także w zaangażowanie społeczne i polityczne. „Żywiąc nadzieję na lepsze jutro, starajcie się łagodzić ból dnia dzisiejszego” – apelował papież.

Ojciec Święty zachęcił tercjarzy do otwarcia serc na Jezusa żyjącego pośród zwykłych ludzi i bycia „zwierciadłami Chrystusa” na wzór św. Franciszka. „Wasz charyzmat polega na życiu Ewangelią w stylu Biedaczyny z Asyżu, to znaczy przyjęcia jej jako reguły życia. Niech ona je kształtuje. Przyjmijcie ubóstwo i prostotę, jako wasze znaki rozpoznawcze” – zachęcał papież.

„Z waszą tożsamością franciszkańską i jednocześnie świecką, jesteście częścią Kościoła wychodzącego. Waszym zadaniem jest bycie pośród ludzi i tam, jako **świeccy**, celibatariusze lub żonaci, kapłani i biskupi, każdy zgodnie ze swoim powołaniem, dawanie świadectwa o Jezusie prostym życiem, bez pretensji, szczęśliwi z naśladowania Chrystusa ubo-

UWAGA!

Spotkania Wspólnoty
Franciszkańskiego Zakonu Świeckich
w naszej parafii,
odbywają się w każdą drugą niedzielę miesią-
ca o godz. 15³⁰.
Jeśli chcesz dołączyć do nas –
serdecznie zapraszamy!

giego i ukrzyżowanego, tak jak to czynił św. Franciszek i tak wielu mężczyzn i kobiet przed wami – mówił Ojciec Święty. – Zachęcam was także do wyjścia na egzystencjalne peryferie współczesności, aby i tam rozbrzmiewało słowo Ewangelii. Nigdy nie zapominać o ubogich, którzy są ciałem Chrystusa: jesteście powołani, aby głosić im Dobrą Nowinę, jak to czyniła między innymi święta Elżbieta Węgierska, wasza patronka. I tak jak dawniej «bractwa pokutników» wyróżniały się zakładaniem szpitali, poradni, kuchni i innych dzieł dobroczynnych, tak dzisiaj Duch Święty posyła was do praktykowania tej samej miłości, ale z kreatywnością wymaganą przez nowe formy ubóstwa. Bądźcie pełni bliskości, współczucia i czułości”.

Łukasz Sośniak SJ, Vatican News, 15 XI 2021



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Do sportowca olimpijskiego

Igrzyska olimpijskie są najdonioślejszym wydarzeniem dla najlepszej młodzieży sportowej – nie ma większego dla sportowca. Jest to jedna z najpiękniejszych idei, jakie zrodziła fantazja człowieka, decydujący sprawdzian twoich zdolności fizycznych. Wtedy w najważniejszej chwili występu, patrzy na ciebie cały świat, ludzie siedzący na trybunach albo przed telewizorem. Ty także patrzysz na świat. Jak gdybyś chciał mu powiedzieć „Jestem tutaj, liczę się, mój naród jest ze mnie dumny!” (...) Przybywacie na Olimpiadę każdy z własną historią, własną drogą, własnymi spotkaniami – w tym jest całe wasze człowieczeństwo bardziej niż bycie sportowcem. I ze swoją niepowtarzalnością mówicie, co zdołaliście osiągnąć. Właśnie dlatego będziesz w stanie zaakceptować nawet porażkę, ale jestem przekonany, że nie zgodziłeś się nigdy, sam z siebie, by zrezygnować z podjęcia próby. To jest jedno z najcenniejszych praw wieku młodzieńczego. A zatem marz – odkrywaj, zwiększaj swoje limity, rzucaj wyzwania przeciwnikowi. Jednak rób to ze stylem, nie tracąc poczucia wiary, dając wszystko co najlepsze ze swojego serca, bardziej niż ze swojego organizmu. Bez dróg na skróty – lepsza jest czysta porażka niż brudne zwycięstwo.

Z listu otwartego do sportowców
przed XXXII Igrzyskami Olimpijskimi
w Tokio w 2021 roku

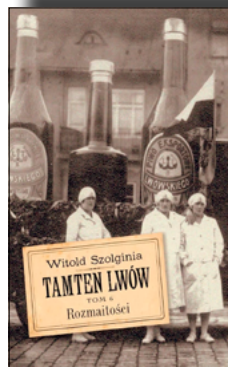
WARTO PRZECZYTAĆ

Książki zazwyczaj dostępne są w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)

Jan Paweł 2, Który zmienił oblicze świata, część 2, Stulecie urodzin Karola Wojtyły, red. Robert Tyrała Bogusław Mielec, Kraków 2020, ss. 209



Książka powstała jako włączenie się w jubileusz stulecia urodzin. Jest to monografia naukowa w formie zbioru artykułów o świętym Janie Pawle II. Rozpoczyna się homilią kardynała Stanisława Dziwisza i arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, kończy ją kronika obchodów jubileuszowych. Warto mieć ją na własność. **BMK**

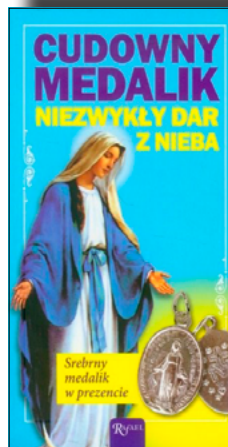


Witold Szolginia, Tamten Lwów, t. 6, Rozmaitości. Kraków 2021, ss. 456

Autor to lwowski encyklopedysta o wielkiej wiedzy o Lwowie. Książka jest zbiorem opowieści o osobistościach tego dawnego wspaniałego miasta. Prawdziwa kopalnia wiedzy. Polecam. **BMK**

Marguerite A. Peeters, Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej, Warszawa 2010, ss. 264

Książka prezentuje istotę i metody działania globalizacji zachodniej rewolucji kulturowej. Jest ona ważnym i odważnym dziełem współczesnej kultury naukowej. Cywilizacja zachodnia zbiera owoce przemian, trzeba stawić opór egzystencjalnym konsekwencjom dokonanego spustoszenia na świecie i wrócić do planu Stwórcy. Nowa etyka globalna zaprzecza miłosierdziu i byciu sobą. Celem autora jest dostarczenie wychowawcom i pedagogom wiedzy o groźbie oddziaływania globalnego. Kładzie nacisk na analizę historyczną i skutki tego nurtu. „Rewolucja kulturowa” Zachodu doszła do samouniwersytetowania. Teraz walkę przeniesiono do krajów rozwijających się. Dlatego konieczna jest wiedza pomagająca zachowaniu tożsamości narodowej i prawdy. **BMK**



Cudowny medalik. Niezwykły dar z nieba, Kraków 2012, ss. 103

Medalik powstał w wyniku objawienia przez Matkę Bożą swojego wizerunku świętej Katarzynie Labouré z zapewnieniem, że wszyscy noszący medalik dostąpią szczególnej łaski. Działo się to przed stu siedemdziesięcioma laty. Książka zawiera modlitwy i nabożeństwa czcicieli Niepokalanej. **BMK**



FIRMA POGRZEBOWA

KWACIARNIA

**32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14**
(skrzyżowanie Rząska – Brzezie
na trasie Kraków – Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-20.00**
SOBOTA **8.00-16.00**

**OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMENTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM**

INFORMACJA CAŁODOBOWA

tel. 12-637-88-76

tel. 12-285-42-13

PRACOWNIK DYŻURNY

**info@kruk90.eu
www.krukpogrzeby.pl
www.kwaciarniakruk.com.pl**

KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW
UL. CMENTARNA 22**
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA
(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-17.00**
SOBOTA **8.00-12.00**

(LISTOPAD - MARZEC)

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-15.00**
SOBOTA **NIECZYNNE**

• NAGROBKI, GROBOWCE,
PIWNICE
• LITERNICTWO, ZDJĘCIA
• SCHODY, PARAPETY, BLATY
• NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

KONTAKT

tel. 12-257-79-59

tel. 693-756-023

**kamkruk@op.pl
www.kamieniarstwokruk.pl**



UŻYTECZNE ADRESY I TELEFONY

- ▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- ▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- ▷ POLICJA ☎ 997
- ▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- ▷ POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994
- ▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- ▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- ▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- ▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- ▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65

Z poradnika dietetyka

OBWARZANEK KRAKOWSKI

Obwarzanek krakowski jest jednym z produktów o chronionym oznaczeniu geograficznym. Nazwa (po zarejestrowaniu) jest prawomocna dla miasta i gminy Kraków oraz gminy Wieliczka.

Obwarzanki robi się z mąki pszennej, ewentualnie z dodatkiem mąki żytniej, tłuszczu, drożdży, cukru soli i wody. Na wierzchu znajduje się posypka z soli, sezamu, maku, mieszanki ziołowej lub roztopiony ser.

Wypiek charakteryzuje się barwą od jasnożółcistej do ciemnobrązowej, przekrojem owalnym lub rzadziej – okrągłym, otworem w środku i łatwo rozpoznawalnym splotem. Nazwa wywodzi się od obwarzania surowego ciasta w wodzie o temperaturze 90 stopni Celsjusza. Po wstępnym obwarzeniu, które nadaje wyrobowi charakterystyczny smak, obwarzanek jest dekorowany, a następnie – pieczony. Obwarzanki wykonuje się ręcznie, a sam produkt, z niewielkimi modyfikacjami, ma już 600 lat.

W opakowaniach mogą znajdować się jedynie wystudzone obwarzanki, ponieważ zapakowanie

ciepłego obwarzanka sprawia, że traci on chrupkość i staje się gumowaty i ciągliwy.

Charakterystyczną cechą jest krótka, zaledwie kilkugodzinna trwałość tego wypieku. Dawniej pieczenie obwarzanków było przywilejem, który nadawał cech piekarzy. Do zmian doszło dopiero w XIX wieku, kiedy uchwalono, że każdy piekarz może wyrabiać obwarzanki, gdy przychodzi jego kolej – szczęśliwców wyłaniano w drodze losowania. W połowie XIX wieku zanikł zwyczaj losowania – od tej pory każdy z piekarzy mógł wyrabiać obwarzanki codziennie. Tak pozostało do dziś dnia.

Nad jakością czuwali bracia cechowi, a uchybienia były surowo karane. Dziś produkcja obwarzanków sprzedawanych na krakowskim rynku szacowana jest na 150 000 sztuk dziennie (w dni powszednie).

To wyrób często nagradzany, biorący udział w licznych akcjach promocyjnych miasta oraz zawsze prezentowany w czasie Święta Chleba.

Agnieszka Zięba

BRONOWICE NA STAREJ I...
NOWEJ FOTOGRAFII



Radca Prawny odpowiada

Czy pracodawca może odmówić udzielenia urlopu ojcowskiego w terminie wskazanym przez pracownika?

Zgodnie z artykułem 182³ Kodeksu Pracy, pracownikowi – ojcu, wychowującemu dziecko, przysługuje urlop ojcowski w wymiarze do dwóch tygodni, nie dłużej jednak niż do ukończenia przez dziecko 24. miesiąca życia lub do upływu 24 miesięcy od dnia uprawomocnienia się postanowienia orzekającego przysposobienie dziecka i nie dłużej niż do ukończenia przez dziecko 7. roku życia, a w przypadku dziecka, wobec którego podjęto decyzję o odroczeniu obowiązku szkolnego, nie dłużej niż do ukończenia przez nie 10. roku życia.

Wymiar urlopu ojcowskiego jest stały, wynosi łącznie dwa tygodnie. Nie jest zróżnicowany ze względu na liczbę dzieci urodzonych przy jednym porodzie, jak ma to miejsce przy urlopie macierzyńskim.

Ojciec, który jest pracownikiem, może wykorzystać urlop ojcowski jednorazowo, bądź podzielić go na maksymalnie dwie części, z których żadna nie może być krótsza niż tydzień.

Urlop ojcowski udzielany jest na podstawie pisemnego wniosku, który musi zostać złożony nie później niż w terminie 7 dni przed rozpoczęciem korzystania z takiego urlopu. Do wniosku o przyznanie urlopu ojcowskiego, zgodnie z § 21 Rozporządzenia Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej z dnia 8.12.2015 r. w sprawie wniosków dotyczących uprawnień pracow-

ników związanych z rodzicielstwem oraz dokumentów dołączanych do takich wniosków, pracownik zobowiązany jest do dołączenia następujących dokumentów:

1. skróconego odpisu aktu urodzenia dziecka (dzieci) lub zagranicznego aktu urodzenia dziecka (dzieci) bądź kopie tych dokumentów,
2. kopii prawomocnego postanowienia sądu o przysposobieniu dziecka, w przypadku gdy wniosek dotyczy udzielenia urlopu ojcowskiego albo jego części na dziecko przysposobione,
3. oświadczenia pracownika – ojca wychowującego dziecko, czy korzystał z urlopu ojcowskiego albo jego części,
4. kopii prawomocnej decyzji o odroczeniu obowiązku szkolnego, w przypadku gdy wniosek dotyczy dziecka, wobec którego podjęto taką decyzję.

Pracodawca jest obowiązany uwzględnić wniosek pracownika.

Urlop ojcowski jest świadczeniem osobistym ojca, a co za tym idzie, nie może zostać wykorzystany przez matkę dziecka. Wobec powyższego, w razie jego niewykorzystania przez uprawnionego we wskazanym powyżej terminie, urlop ojcowski przepada.

W trakcie korzystania z urlopu ojcowskiego, ojcowie zachowują szczególną ochronę trwałości stosunku pracy, przysługuje im również zasiłek macierzyński.

Aleksandra Jiménez

Radca Prawny
+48 794-177-368
www.prawnikkrakow.com

Na sąsiedniej stronie:

Kardynał F. Macharski w Bronowicach Wielkich, 2 XII 1979

Zachęcamy Państwa do prezentacji znalezionych w domowych archiwach zdjęć z terenu Bronowic, dawnych, jak i wykonanych współcześnie. Prosimy o ich nadsyłanie, o ile to możliwe, z odpowiednim opisem.

Redakcja

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

LISTOPAD – GRUDZIEŃ 2021

- 01.11. Uroczystość Wszystkich Świętych
- godz. 14⁰⁰ – procesja na cmentarzu (prosimy o liczny udział)
 - godz. 14³⁰ – Msza św. za wszystkich zmarłych spoczywających na naszym cmentarzu Pasternik
- 02.11. Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych (Dzień Zaduszny). Do 8 listopada za nawiedzenie cmentarza można zyskać odpust zupełny za zmarłych. Pierwsza sobota miesiąca – odwiedź chorych w parafii od godz. 8⁰⁰
- 03.11. Wspomnienie Zmarłych Braci, Sióstr, Rodziców, Krewnych i Dobroczyńców Zakonu Serafickiego
- 4.11. Wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa
- 5.11. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedź chorych w parafii od godz. 8⁰⁰
- 8.11. Wspomnienie bł. Jana Dunsza Szkota OFM, kapłana
- 09.11. Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej
- 10.11. Wspomnienie św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła
- 11.11. Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa. Narodowe Święto Niepodległości – Modlitwy za Ojczyznę
- 12.11. Wspomnienie św. Józefa, biskupa i męczennika
- 13.11. Wspomnienie Świętych Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna – pierwszych męczenników Polski
14. 11. 33. niedziela zwykła. Światowy Dzień Ubogich oraz Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym. W ten sposób „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” chce uwrażliwić nas na problem wolności religijnej, jako jednego z podstawowych praw człowieka
- 15.11. Wspomnienie św. Dydaka z Alkali OFM, patrona braci zakonnych
- 17.11. Święto św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy, patronki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich – odpust zupełny dla członków FZŚ
- 18.11. Wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy, patronki wielu ruchów młodzieżowych oraz tych, którzy podejmują życie w czystości
- 19.11. Wspomnienie bł. Salomei, dziewicy
- 20.11. Wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, kapłana i sybiraka
- 21.11. Uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Święto patronalne Akcji Katolickiej oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Odpust zupełny za ponowienie Aktu Oddania Sercu Bożemu
- 22.11. Wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy. Święto patronalne organistów, chórów kościelnych, orkiestr i scholi
- 23.11. Wspomnienie błogosławionych męczenników Salvatora Lili i Towarzyszy. W naszej Prowincji zakonnej Matki Bożej Anielskiej święto patronalne misjonarzy w Ziemi Świętej i „Ad Gentes”
- 26.11. Wspomnienie św. Leonarda z Porto Maurizio, kapłana
- 27.11. Wspomnienie św. Franciszka Asaniego, kapłana. Koniec roku liturgicznego 2020/2021
- 28.11. I Niedziela Adwentu.
1. dzień nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia
- 30.11. Święto św. Andrzeja, Apostoła
- 03.12. Pierwszy Piątek Miesiąca – od godz. 8⁰⁰ – odwiedź chorych w parafii
- 04.12. Wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy, patronki górników. Dzień modlitw za górników i bezrobotnych.
- 5.12. Druga Niedziela Adwentu. Dzień modlitw w intencji Kościoła na Wschodzie. Międzynarodowy Dzień Wolontariusza
- 08.12. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, Patronki i Królowej Zakonu Serafickiego. Odpust zupełny dla trzech Zakonów Franciszkańskich
- 12.12. Trzecia Niedziela Adwentu (Niedziela Radości – Gaudete). Z tej racji różowy kolor szat liturgicznych
- 13.12. Dzień Modlitw za Ofiary Stanu Wojennego
- 14.12. Wspomnienie św. Jana od Krzyża, kapłana i doktora Kościoła
- 16.12. Pierwszy dzień Nowenny do Dzieciątka Jezus
- 19.12. Czwarta Niedziela Adwentu
- 24.12. Wigilia. O godz. 24⁰⁰ – Uroczysta Pasterka w intencji parafian i dobroczyńców kościoła i klasztoru. Taca z Pasterki przeznaczona jest na wsparcie kościelnego Funduszu Obrony Życia, m.in. na domy samotnych matek
- 25.12. Uroczystość Narodzenia Pańskiego
- 26.12. Niedziela – Święto Świętej Rodziny z Nazaretu: Jezusa, Maryi i Józefa. Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich oraz błogosławieństwo małżonków
- 27.12. Święto św. Jana, Apostoła i Ewangelisty
- 28.12. Święto Świętych Młodzianków, męczenników
- 31.12. Zakończenie Starego Roku. O godz. 17⁰⁰ – nabożeństwo błagalno-dziękczynne na zakończenie roku; godz. 18⁰⁰ – Msza św.

NIECH IMIĘ PANA BĘDZIE BŁOGOSŁAWIONE!

UWAGA! W ZWIĄZKU Z PANDEMIĄ KORONAWIRUSA KALENDARZ DUSZPASTERSKI MOŻE ULEC ZMIANIE.

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. naczn.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszevska-Kamińska, Dominika Mazur, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedź chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com, http://www.franciszkanie-bronowice.pl/

Facebook: https://www.facebook.com/parafastygmatowkrakow/

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001